Nr. 71. We Lwowie Piątek dnia 11 Marca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przewrot w Atenach.

Lwów 10. marca.

Półwysep bałkański ani na chwilę nie przestaje być niebezpiecznym i groźnym dla pokoju europejskiego. Składają się na to okoliczności natury dwojakiej — zewnętrzne i wewnętrzne. Faktem jest, że pewnym mocarstwom w Europie szczerze i gorąco na tem zależy, aby wobec państewek, których samodzielna egzystencja stosunkowo młodej jest daty, odgrywać rolę opiekunów i obrońców, która z tą krwawo zdobytą samodzielnością w rażącej pozostaje sprzeczności. Jest wobec tego rzeczą naturalną, że państwa, które pragną utrzymania równowagi europejskiej, krzywem okiem patrzeć muszą na te usiłowania protekcyjne i że stan ten wywołuje wieczną rywalizację, która, przy lada sposobności, może doprowadzić do wybuchu. Trzeba się tembardziej mieć na baczności, o ile owe państwa bałkańskie i pod względem wewnętrznym nie są wolne od — niebezpieczeństw. Nie ubliżamy w niczem tym państewkom, jeżeli skonstatujemy, że są młode i niedoświadczone, że nadano im formę rządu, zaczerpniętą od społeczeństw zachodnich, do której jednak jeszcze niezupełnie dorosły. Dla parlamentarnej i konstytucyjnej formy rządu wymaga się społeczeństwa dojrzałego i doświadczonego, a tych przymiotów nie można chyba przypisywać narodom bałkańskim — przynajmniej nie wszystkim. Leży w tem często źródło wewnętrznych waśni i rozterek, które w danej chwili mogą być upragnioną dla pewnych mocarstw sposobnością do interwencji.

To są powody, dla których Europa wszelkie ma powody bacznego i pilnego śledzenia wypadków politycznych na półwyspie bałkańskim — w każdym bowiem bardzo łatwo znaleść się może zarodek zawikłania europejskiego. Cóż dziwnego, że prasa europejska do dziś dnia stoi pod wrażeniem ostatnich wypadków, iż do dziś nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy o tem, co się właściwie tam stało. Najsprzeczniejsze dotychczas obiegają wieści, nie o tem, co się stało — bo sam fakt ostatecznie jest znany — ale o przyczynach tego, co się stało. A przecież to najważniejsza rzecz i koniecznie trzeba wiedzieć, o co chodzi, zważywszy, że Grecja z położenia geograficznego i z niektórych dążeń swoich politycznych, będzie niepośledniej wagi czynnikiem we wszelkich możliwych z czasem zawikłaniach na Wschodzie. Jakie pobudki grały rolę? Do czego właściwie zmierzał król, do czego Delyannis? Podejrzywano pierwszego o zamach na konstytucję, drugiego o chęć obalenia dynastji. Dotychczas jeszcze ani konstytucja, ani dynastja nie poniosły żadnego szwanku. Zrozumiałą atoli zupełnie jest ciekawość kół politycznych w Europie, czy i jakie groziły obu niebezpieczeństwa.

Co się tyczy mniemanego zamachu króla na konstytucję, to przedewszystkiem trzeba sobie przypomnieć, że ten król od trzydziestu już blisko lat siedzi na tronie i w ciągu tego czasu nie wszczynał ani razu zatargów o prerogatywy konstytucyjne bądź z sejmem, bądź z ministrami. Był monarchą ściśle konstytucyjnym. A że nim był przez lat dwadzieścia dziewięć, musiało poszanowanie konstytucji stać się dla niego niejako nałogiem. Byłby to bardzo naturalny nałóg po tak długiej praktyce, skąd wniosek, że posądzenie króla o zamach wyglądało odrazu nieprawdopodobne. Jakoż nie jest prawdziwem. Przez usunięcie ministra, który miał za sobą większość, król nie postąpił jeszcze niekonstytucyjnie; nie jest przecież wiadome, czy nowy prezes gabinetu będzie chciał narzucić sejmowi gwałtem wstrętną mu politykę...

O zamachu stanu ze strony króla nie może być mowy; był to conajwyżej zamach na osobę ministra, dający się usprawiedliwić konstytucyjnie. Jest też możliwe, że sejm łatwiej się pogodzi z dokonanym faktem, niżby sobie tego Delyannis życzył i niż się po wdzięczności i wierności swoich stronników spodziewał. Ten sejm miał od jakiegoś czasu przebłyski podejrzenia, że Delyannis nie jest jednak tak wielkim mężem za jakiego się podawał; brak taktu i powagi, okazany przez tegoż Delyannis'a w dniu przesilenia, nie mógł podnieść jego uroku, a za wotum ufności, jakie wyciągnął od izby w ostatnim dniu swojego urzędowania i już po rozmowie z królem, który go wezwał o podanie się do dymisji, izba może dziś czuć do niego żal, ponieważ coś jej się zdaje, że użyto jej tu za narzędzie prywatnej ambicji...

Ale, jeśli król usunął ministra bez zamiaru gwałcenia konstytucji, to, co się tyczy tego ministra, nie jest pewnem, czy on nie miał zamiarów rewolucyjnych. Przedewszystkiem samo ostatnie wotum ufności wzięte było od izby, jak dziś to już ona rozumie, w celu upokorzenia króla Jerzego i zaszkodzenia powadze dynastji. Prócz tego ostatnie nominacje i ostatnie rozporządzenia wojskowe Delyannisa nosiły na sobie cechę przygotowań do zamachu dynastycznego. Czy naprawdę chciał króla Jerzego złożyć z tronu? Jest to bardzo możliwe. Otóż niezawodnie dla narodu greckiego jest mniejszem złem, że go król pozbawił Delyannisa, niż, żeby go Delyannis pozbawił króla. Rewolucja wstrząsnęłaby stosunkami i mogłaby pociągnąć za sobą fatalne skutki, poczynając od zbrojnej interwencji mocarstw postronnych, a kończąc na ruinie skarbu państwowego. Mogła się wydawać potrzebną tylko Delyannisowi i mogłaby się na coś przydać tylko jego miłości własnej — chwilowo. W każdym razie minister, który na własną rękę wszczynał z królem zatargi, nie popychany wcale do tego przez sejm, bo sejm wolałby widzieć między nimi zgodę, i który pomimo tych zatargów chciał się trzymać u władzy, nie wygląda na interesującą figurę polityczną. To też Grecja może się okazać dla niego niewdzięczną i przy następnych wyborach złożyć dowód, iż nie pragnie powtórzenia się po raz drugi tego, co teraz przeżyła.

O tych przyszłych wyborach odmienne wprawdzie można tu i owdzie czytać prognostyki. Mają one wszelako charakter przeważnie hypotetyczny. Mówi się, coby było, gdyby przyszły sejm oświadczył się za Delyannisem i zażądał jego powrotu na urząd ministra. Oczywiście, byłoby wówczas coś groźnego — nietylko dla samej Grecji. Iskierka, która się tam zatli, stać się może przyczyną pożaru, którego łuna szerokim zajaśnieje blaskiem. Dlatego Europa jest tak zainteresowaną.

Z krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

W niedzielę 6. b. m. odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie kraj. komisji dla spraw przemysłowych. Obradom przewodniczył marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, a obecni byli członkowie komisji: Chrzanowski Leon, Fedorowicz Władysław, Franke Jan, Michalski Michał, Nawratil Arnolf, Romanowicz Tadeusz, Rotter Jan, Zacharjewicz Juljan, dr. Zgórski Alfred, Zima Franciszek, Zieleniewski Leon, sekretarz Juljusz Starkel.

I. Członek Wydziału krajowego p. T. Romanowicz zdał sprawę z czynności sekcji administracyjnej, będącej organem wykonawczym komisji, za czas od 16 listopada 1891 do 6 marca 1892 r.

W ciągu tego czasu odbyła sekcja siedem posiedzeń, a ważniejszemi sprawami, które na nich załatwiła, są następujące:

1. Udzielono pożyczki z funduszu przemysłowego Towarzystwu powroźniczemu w Radymnie, Towarzystwom tkaczy w Komarnie i w Kosowie i czterem przedsiębiorstwom prywatnym.

2. Przedstawiono Wydziałowi krajowemu do zamianowania: a) delegatem do wydziału szkolnego szkoły przemysłowej uzupełniającej w Żółkwi p. Józefa Hejdę; b) delegatem do komitetu zarządzającego bazarem Zyblikiewicza w Przemyślu, dra Władysława Czajkowskiego; c) delegatami do komitetu zarządzającego c. k. szkołą dla przemysłu drzewnego w Zakopanem pp. dra Andrzeja Chramca i prof. Sławomira Odrzywolskiego.

3. Zarządzono uzupełnienie inwentarza nowo zorganizowanej szkoły stolarstwa w Stanisławowie i dano odpowiednie wskazówki co do prowadzenia zakładu.

4. Wyrażono podziękowanie kuratorowi krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi hr. E. Starzeńskiemu za ofiarowanie 100 złr. przez trzy lata na stypendja dla uczniów tamtejszych i przeznaczono 360 złr. rocznie z funduszu krajowego na stypendja dla rzeczonej szkoły.

5. Wyrażono kuratorji szkoły szewskiej w Uhnowie zadowolenie z powodu szybkiego i pożytecznego jej rozwoju i dano odpowiednie wskazówki co do dalszego toku jej działania.

6. Przyjęto ostatecznie plan nowego budynku dla c. k. zawodowej szkoły ślusarstwa w Świątnikach i poruczono p. nadinżynierowi Saremu opracowanie planu na budynek dla szkoły kowalskiej w Sułkowicach, na podstawie przyjętego programu.

7. Poparto zlanie się Towarzystwa tkackiego w Błażowej z Towarzystwem tkackiem w Krośnie, z pożytkiem dla szkoły tkackiej w Błażowie.

8. Udzielono pomocy p. St. Anczycowi, technologowi, celem odbycia specjalnych studjów w zakresie sukiennictwa i farbiarstwa wełny.

9. Celem poparcia przemysłu garncarskiego w Mikołajowie, dano pomoc trzem młodszym garncarzom tamtejszym na odbycie sześcio tygodniowego kursu nauki w krajowej stacji keramicznej we Lwowie.

10. Spółce huculskiej w Kołomyi przedstawiono ostateczne warunki, pod któremi ma być jej przyznana przez Sejm subwencja wypłaconą.

11. Przedstawiono Wydziałowi krajowemu przyjęcie rezygnacji delegata namiestnictwa w Krakowie, p. K. Laskowskiego, z udziału w sekcji administracyjnej, lecz uproszenie go do dalszego pozostania w komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

12. Dano Józ Howartowi, uczniowi szkoły rękodzielniczej w Berlinie, zasiłek na dalsze odbywanie studjów i udzielono stypendja uczniom i uczennicom wyższych szkół przemysłowych we Lwowie i Krakowie, oraz szkół zawodowych w Zakopanem, Krośnie i Wilamowicach.

Sprawozdanie to przyjęła komisja do wiadomości.

II. Sekretarz komisji, p. P. Starkel, wnosi sprawę przeniesienia szkoły kołodziejskiej z Toustego do Grzymałowa.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp: Fedorowicz, Michalski, Chrzanowski, Merunowicz, przyczem podniesioną i omawianą była myśl przeniesienia rzeczonej szkoły do Tarnopola — co jednakże z uwagi na pow. charakter szkoły i konieczność pozostawienia jej w obrębie powiatu Skałackiego, nie mogło być uwzględnionem, zapadła następująca uchwała:

1. Warstat kołodziejski w Toustem ma być z początkiem roku szkolnego przeniesiony z Toustego do Grzymałowa, jeżeli rada powiatowa skałacka, użytkując z prestacyj miejscowych, dostarczy potrzebnego dla tegoż warstatu pomieszczenia, opału, oświetlenia i usługi.

2. Uznaje się potrzebę reorganizacji rzeczonego warstatu kołodziejskiego na podstawie odrębnego statutu i planu nauki i pod kierownictwem specjalnie uzdolnionego kierownika.

3 Komisja zastrzega sobie zatwierdzenie układu z radą powiatową skałacką, co do warunków urządzenia szkoły kołodziejskiej w Grzymałowie.

Do rozpraw nad powyższą sprawą zaproszonym był na posiedzenie komisji przewodniczący komitetu kołodziejskiej szkoły w Toustem, poseł Vivien, który przedstawił zapatrywania rady powiatowej skałackiej w tym przedmiocie.

III. P. T. Romanowicz przedkłada piśmienną rezygnację p. L. Wierzbickiego i sprawę wyboru dwóch członków do sekcji administracyjnej w miejsce pp.: Wierzbickiego i K. Laskowskiego.

Komisja uchwala przyjąć rezygnację p. L. Wierzbickiego z powodu przesiedlenia się tegoż do Wiednia i wyrazić mu gorące podziękowanie za długoletnią i niezmordowaną pracę na stanowisku członka komisji.

Członkowie sekcji fachowej dla przemysłu domowego, przedstawili komisji po porozumieniu się, prof. Juljana Zacharjewicza, na członka sekcji administracyjnej po ubytku p. L. Wierzbickiego

P. T. Romanowicz uwiadamia przytem, że Wydział krajowy powołał ze swej strony na członka komisji, p. Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei państwowej.

IV. P. J. Franke wnosi sprawę utworzenia doświadczalnej stacji mechaniczno-technologicznej w szkole politechnicznej we Lwowie, jako zakładu krajowego, przez rząd subwencjonowanego, na którą rząd ze swej strony 2.000 zł. ofiaruje.

Komisja uchwala: Przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę przeznaczenia 7.500 zł. na urządzenie rzeczonej stacji z funduszów krajowych, tak, iżby ta kwota w ciągu trzech lat, tj. do roku 1894, w ratach rocznych po 2.500 zł. była pokrytą.

V. P. J. Zacharjewicz referuje sprawę zakupna potrzebnych modeli dla zawodowych szkół garncarskich; uchwalono przeznaczyć na ten cel 1.200 zł. z funduszu na szkoły zawodowe.

VI. P. J. Franke przedstawia wniosek, tyczący się wydawnictwa II. zeszytu „Wzorów rysunkowych" dyr. Rottera.

Uchwalono, aby wydać zeszyt, zaopatrzony instrukcją i oparty na odpowiednim kompleksie modeli drewnianych, a oraz poruczyć dyr. Rotterowi postaranie się, aby modele do użytku szkół za jego wskazówkami i pod jego kierownictwem były sporządzane.

VII. Na podstawie wniosku, przedstawionego przez p. J. Zacharjewicza, uchwala komisja wydać dalsze cztery zeszyty „Zabytków przemysłu artystycznego w Polsce" prof. S. Odrzywolskiego.

VIII. Na wniosek, przedłożony przez p. T. Romanowicza, uchwaliła komisja: a) udzielić pomocy 2 garncarzom z Mrzygłodu w dalszem zawodowem wykształceniu się w krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi; b) udzielić zasiłku pracowni snycerskiej Stanisława Piątkiewicza w Rymanowie; c) udzielić stypendjów dwom uczniom w szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem i w szkole ślusarskiej w Świątnikach.

IX. W końcu przedstawił członek komisji, p. T. Merunowicz dwa wnioski, a to:

Pierwszy: tyczący się ustanowienia stypendjów dla młodzieży, pragnącej się kształcić zawodowo w szkołach handlowych i zasiłków dla gmin, któreby chciały zakładać szkoły handlowe;

drugi: zalecający wzięcie pod rozwagę, czy w niektórych okolicach kraju naszego nie dałoby się powołać do życia wyrobu tanich zegarów ściennych, jako przemysłu domowego.

Oba te wnioski odesłano do sekcji administracyjnej, celem dalszego zbadania.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Listy londyńskie.

9 marca.

XXXVI.

I znów pod bardzo ważną datą list mój rozpoczynam — niezmiernie ważną dla mnie, dla pięciu miljonów mych londyńskich współobywateli, dla mojego Gladstone'a i mojego Salisbury'ego — dla mej Irlandji, Azji, Australji — a zatem i dla mych szanownych P. T. czytelników na wszech świata końcach. Proszę państwa, za kwadrans skończę wybory mej londyńskiej rady hrabstwa! Za kwadrans dowiem się, czy „postępowców" sobie wybrałem na następne trzy lata, czy też „umiarkowanych"? Skoro tylko się dowiem, zaraz państwu każę pchnąć telegram; tu zaś opowiem miejskim rajcom Lwowa i powiatowym radcom wszystkich mych abonentów — co to jest ta najmajestatyczniejsza z rad całego świata, rada hrabstwa Londynu — czem była, czem być może za 12 minut, czem ja wobec niej jestem i jakie z niej pożytki dla powszechności brytańskiej na naszym planecie.

Dnia 29. lutego, w chwili, kiedy pisałem ostatni list mój (tak szczęśliwie bezżenny!) zgasł żywot trzyletni pierwszej rady każdego hrabstwa brytańskiego, ustanowionej w r. 1889 w miejsce poprzednio administrujących komisyj parafialnych, dziwologów antykwarskich, zwanych „Zakrystjami" w języku urzędowym (Vestries). Nie powiem ani słowa o gospodarce Zakrystyj prowincjonalnych; dość kłopotu dały mi ongi stołeczne! Proszę sobie uprzytomnić wszystkie Londyny, zajmujące przestrzeń 120 mil kwadr. angielskich, siedzące na jednem całem hrabstwie geograficznem i na znacznej części trzech innych — Londyny, zamieszkałe przez 5 miljonów ludzkości, stanowiące same w sobie bardzo porządne, bo kolosalnie bogate królestwo, które rozporządza więcej niż setką miljonów funtów st. rocznie, w podatkach, dochodach i rozchodach. Po prostu, Londyn — to Galicja, albo Belgja, więcej niż Irlandja. Jakiż był rząd Londynów aż po r. 1889? Załatwię się, przedewszystkiem z „Jego Pańskością", lordem-mayorem.

His lordship, obierany na jeden rok do swego królewskiego niemal urzędu, nie jest burmistrzem Londynów — jest tylko konstytucyjnym monarchą malutkiej krainy, zajmującej ledwie 12 mil kw. angielskich, położonej między portem i połową ulicy Strand. Kraina ta zowie się miastem, City, a jest tem dla świata całego dzisiaj, czem dlań była Roma — urbs. Tu, w tej City, leży złoto Pana Dobrodzieja i Pański weksel, lub rewers. Rządy tej mieścinki sprawują się dziś tak samo, jak się sprawowały przed 600 laty: cechy i korporacje mieszczan, posiadające nieskończone majątki, wybierają swych reprezentantów, wybierają ich także starożytne obwody miasteczka — a ci mężowie (*aldermen*), radząc się we wszystkiem urzędników korporacyjnych i cechowych (zwanych od lat 600: „sługami w liberji", *liverymen*), są ministrami Jego Pańskości lorda-burmistrza, zawiadującymi sprawami pojedyńczych wydziałów w rządzie tego państewka. Jego Pańskość jest sędzią najwyższym swych poddanych i, w państwie swojem, zabiera miejsce przy królowej, przed jej synem i następcą tronu Anglji. O formie rządów tej mieścinki, płacącej rocznie 70 miljonów fst. podatków, pisać nie mogę, bo musiałbym rozpocząć od Jana Bez Ziemi i nie wypisałbym się rzetelnie na wszystkim papierze, jakiegoby mi galicyjskie fabryki w tej chwili dostarczyć mogły.

A zaś Londynami rządziły wymienione powyżej Zakrystje, komitety tłustych obywateli, wybierane dożywotnio przez najtłustszych obywateli w każdej starożytnej parafji. Parafje te rozszerzały się: przed 200 laty n. p. moja parafja, św. Pankracego, liczyła 800 dusz i leżała o 5 mil od miasta; dziś parafja ta ma 240.000 ludności. Jakże więc mogło sześciu Zakrystjanów sprawować na-

---

46)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Około ósmego lutego dotarł jeszcze raz aż do Giedrojcia, poczem wrócił do ostatniej kompanji, a dziesiątego przenocował się w Kozienicach. W tej chwili miał kilka dni wypoczynku przed sobą i tam dnia jedenastego rano rzekł do Borcha, który ciągle był przy nim:

— Wiesz co, mamy teraz kilka dni wolnych, nim nasz pułk pod Warszawę przyciągnie. Puławy stąd o dwa kroki. Miałbym sobie za grzech śmiertelny, gdybym z tego nie skorzystał i nie pokłonił się księżnie jenerałowej i córce jej, księżnie Wirtemberskiej. Damy te były na mnie zawsze bardzo łaskawe, a przy tem jest to dom, pod którego opieką patrjotyzm polski się niejednokrotnie odrodził, a i dziś jeszcze jest głównem ogniskiem uczuć najszlachetniejszych. Toż i my się tam ożywimy, a idąc na wojnę, będziemy z pewnością dobrze przyjęci. I tobie to także nie zaszkodzi, przedstawić się czcigodnej matce prezesa Rządu narodowego, może się to kiedyś zdać na coś.

Borch przyjął tę propozycję z radością — a tak zaraz wyjechali do Puław, prowadząc z sobą czterokonną brykę, w której mieli broń swoją i trzy konie wierzchowe.

W Puławach zostali jak najuprzejmiej przyjęci, a zarazem znaleźli rozrywkę, bo było tam obywateli okolicznych nie mało, a także i oficerów, którzy z rozmaitych stron ciągnęli na wojnę i tam wstępowali, jak do kościoła po błogosławieństwo. Tymczasem nazajutrz przyszła wieść, że Dwernicki przeszedł Wisłę pod Rembkowem — a dnia następnego, że pociągnął ku Żelechowu. Zarazem zaś przyszły listy, że Gejsmar jest w Seroczynie. Pułkownik sprawdził te wiadomości na mapie, a porównawszy je z siłami, jakiemi według jego mniemania mogli dysponować obydwa komendanci wojsk obustronnych, zaczął się o Dwernickiego obawiać. Obawa ta była bardzo usprawiedliwiona, bo Gejsmar musiał mieć koniecznie przy sobie co najmniej pięć do sześciu tysięcy ludzi z działami. Dwernicki zaś był niewątpliwie o wiele słabszym liczebnie, a oprócz tego, jak to Wisłocki sam widział w swoich przejażdżkach po lewym brzegu Wisły, miał w wielkiej części młodych żołnierzy, źle uzbrojonych, a kawalerję na lichych koniach, źle okutych i źle okulbaczonych. Śniegu wówczas nie było, natomiast zaś mrozy trzymały, grunt był twardy, a w tych okolicach kamienisty, było to tedy bardzo niedogodne dla koni i ludzi. A zarazem i to wiedział pułkownik, że jeżeli Dwernicki się spotka z Gejsmarem, to musi przyjąć bitwę, bo z młodym żołnierzem w pierwszem polu nie będzie mógł o cofaniu się ani pomyśleć, nie chcąc narazić swojego korpusu na zupełne zniszczenie. Toż rzekł dnia trzynastego do Borcha:

— Bardzo się boję o Dwernickiego. Ale jedźmy tam, może mu na co się przydamy, a jeśli nie, to zawsze obaczymy piękną bitwę, bo Dwernicki się w łyżce kaszy zjeść nie da; tobie zaś zostanie wspomnienie, żeś słyszał pierwsze strzały, wymienione pomiędzy Polską a Moskwą w tej wojnie..

Jakoż zaraz wyjechali i przybyli do Żelechowa o zmroku. Ale zastali tam już maroderów.

Dwernicki wyszedł rankiem do Filipówki i jak powiadano, miał zamiar iść wprost na Syroczyn. Więc przenocowali wygodnie — a nazajutrz przededniem ruszyli do Filipówki. Ale wóz zostawili w Żelechowie, — a sami wsiedli na konie, włożywszy pistolety w olstry i przypasawszy dragońskie pałasze do boku, które mieli ze sobą. Ubrani byli w suknie cywilne, w kurtki czarne szamerowane, podszyte barankiem, sukienne kaszkieciki krojem francuskim i buty węgierskie. Konie mieli pod sobą wyborne, dobrze żywione i wyspoczywane: Wisłocki swoją ulubioną Wiktorję, klacz złotogniadą, bardzo wyniosłą, z prześlicznym łbem i ognistemi oczyma, a zbudowaną jak pień, — Borch zaś skarogniadego ogiera, półkrwi angielskiej, zwierzę siły olbrzymiej, które przyprowadził ze sobą do Leśniowej, a które Guła ujeździł i zalecił mu szczególnie, jako wytrwałe do pracy. Za nimi jechał na koniu gniadym Wisłockiego stajenny, parobek odważny i silny, któremu przypasano także pałasz do boku.

Tak jadąc wolno, już o świcie dowiedzieli się, że Dwernicki z Filipówki pociągnął z całym korpusem do Stoczka, bo droga krótsza z Filipówki do Seroczyna nie była dla armat sposobna.

Zwrócili się więc ku Stoczkowi, mieli jeszcze z milę drogi przed sobą, była, godzina dziewiąta, Wisłocki właśnie powiedział do Borcha:

— Około południa stoczy się bitwa na nizinach pomiędzy Seroczynem a Stoczkiem: — kiedy w tem usłyszeli strzały armatnie.

Borch zadrżał, zarumienił się, spiął konia i zawołał:

— Już się biją, puszczajmy konie, bo przyjedziemy za późno.

Ale Wisłocki się na to uśmiechnął, dał mu znak ręką, aby się uspokoił, lecz zarazem wytężył wzrok i słuch i stał tak przez chwilę.

Huk armat mocniej się ożywił.

Po chwili rzekł:

— Dwunasto-funtowe i trzy-funtowe Te ostatnie to pewnie nasze. Puszczajmy kłusem.

Puścili kłusem, po drogach wiejskich, nastroszonych grudą i kamieniami. Konie się im ślizgały i potykały, jednak w pół godziny przyjechali do Stoczka. Ale tylko przebiegli przez miasto: bitwa już się toczyła na wzgórkowatych polach za miastem, otoczonych prawie ze wszystkich stron poprzecinanemi lasami, które leżały na wzgórzach.

Trafili właśnie w sam środek bitwy.

Już major Russjan rozbił kargopolskich dragonów, inne szwadrony ruszyły za nim i zniknęły w lesie, — huk armat moskiewskich już słabnął, bo już ich kilka zabrano, — a Dwernicki właśnie co wysłał swego adjutanta Dunina do pierwszego dywizjonu strzelców konnych i czwartego ułanów, ażeby uderzyli na drugą kolumnę Gejsmara, która dopiero co się rozwinęła pod lasem...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

leżycie rządy dzisiejszej parafji — jak sprawowali przed 200 laty? We wszystkich Londynach pełno było narzekań na stężałą, pyszną, bezwładną, próżniaczą niemoc tłustych Zakrystyj. Odebrano im przed laty wydział robót publicznych, jako niezgodny z ich parafjalną jurysdykcją i stworzono „komisję robót stołecznych“ — złożoną z najtłustszych członków każdej Zakrystji... Toż dopiero ubrały się Londyny! Komisja robót, nie uznając innych śmiertelników egzystencji, prócz swej własnej, rodzin swych i tłuszczem kapiących obywateli — robiła mało, fuszerowała statecznie, a olbrzymie sumy funtów rozdzielała między siebie i życzliwych sobie kontraktorów. Coś podobnego działo się i na prowincji — więc... odstawił parlament tłuściochów do ich legowisk, ustanowił w ich miejsce rady hrabstw.

Z wszystkich Londynów uczyniono administracyjnie jedno hrabstwo: londyńskie. Rada (*London County Council*) rządzi wszystkiem, co dotyczy zdrowia, oświaty, moralności, dobrobytu, nędzy i podatków wszystkich Londynów. Członkowie są wybierani przez wszystkie istoty angielskie, płacące jakibądź podatek: przez mężczyzn i kobiety bezmężne, lub posiadające osobną od mężowskiej posiadłość — nawet przez członków izby parów, jako mieszczan, choć parowie nie mogą brać udziału w wyborach do parlamentu.

Proszę państwa, bywa to prawie zawsze, że — po karnawale następuje post. Czarna kawa smakuje po bogatym obiedzie. Po skandalicznej gospodarce Zakrystji i komisji robót, powiedział sobie naród londyński, że wybierze sobie radę bogobojną, wstrzemięźliwą i pracowitą. Miała zaś liczyć przeszło 300 członków, radzących wspólnie, decydujących absolutną większością głosów i decyzje swe dających do wykonania zakrystjom, urzędom parafjalnym, złożonym z urzędników rady. Naród londyński wysłał do pierwszej swej rady dwie partje: mniejszą, umiarkowaną — i większą, postępową. Postępowa składała się z politycznych radykałów, z ludzi młodych, wierzących w post suchy po karnawale tłuściochów... których nazwała od razu „arystokratami, torysami, zachowawcami, amalekitami“. Partja umiarkowana składała się z ludzi wszelakiej barwy politycznej, chcących reformować gruntownie, lecz przezornie i powoli. Obadwa stronnictwa pracowały jednak dość zgodnie przez owe trzy lata, bo reorganizowały haniebnie zaniedbany, a potwornie zawikłany kompleks olbrzymiej administracji. Postępowcy ośmieszyli się z tuzin razy — żądając, by baletnice w teatrach były ciepło ubrane, by wszystkie panie w lożach zostawiały swe wdzięki przy domowem ognisku — by młodzi ludzie nie czynili tego, a bezwiekowe panny tamtego... ośmieszyli się postępowcy. zawikłali się w procesy o potwarz i oszczerstwo, przegrali z nich wszystkie.

Z tem wszystkiem — dobrze nam było. Rada burzyła zaułki, stawiała domostwa dla biednych, budowała nowe, szerokie ulice, zaprowadziła kontrolę sanitarną w naszych kuchniach i podwórzach, otoczyła swą opieką przytułki i szpitale, a jednakże nie ściągała z nas zbyt grubych podatków. Aliści —

Teraz, proszę państwa, wchodzę w rdzeń wszystkich nędz ludzkich... czy one się porodziły w Galicji, czy w Paryżu, lub w Londynach. Rdzeniem jest — przeklęta polıtykomania. (Miałem zamiar napisać w tem miejscu czarno żółciowe treny; lecz puszczam zamiar w trąbę i zdaję sprawę z wielce doniosłej machinacji)

Wiadomo już państwu z 35-ciu tych tak słusznie i wysoko cenionych Listów, że tutejsze obozy i frakcje parlamentarne klęczą od lat kilku przed *the Britisch Workman* — przed proletarjatem któremu się dało głos wyborczy do izby (1885) i który w Anglji jest bezproporcjonalnie potężnym liczebnie. Dziś zaś, w przeddzień wyborów powszechnych do parlamentu, nie ma tej obietnicy możliwej do spełnienia i niemożliwej, którąby jedno lub drugie stronnictwo niej chciało skaptować sobie brytańskiego Robotnika. Ten B. R. nie może być wcale porównanym z swym lwowskim kolegą, ani z berlińskim, ani z paryskim. Zarabia on więcej odemnie — proszę mi wierzyć i zasmucić się; kształci dzieci bezpłatnie, na mój koszt i tych wszystkich, którzy dzieci nie poślą między zaułkowe i niegrzeczne dzieci szkół wolnych; nie płaci podatku dochodowego (ja płacę!), bo jest członkiem związków zarobkowych (*trade unions*); chodzi cały tydzień w jednej zgrzebnej koszuli i w połatanej bluzie, karmi się bez obrusa, mieszka w specjalnie dlań zbudowanych (mym kosztem) *model lodging-houses*, gdzie żadnych nie płaci podatków — wreszcie spi bez troski, bo robota jego — to nie korespondencja biednego dziennikarza. lub bogatego bankiera. I tenże B. R, byle był poddanym angielskim, był dorosłym i od 12 miesięcy izb swych mieszkańcem —wybiera parlament Wszech Brytanji. I takich B. R. wyborców jest tu około 70% z ogólnej liczby wyborców! Nie brak między nimi rozumnych i uczciwych — nie brak też gałganów, proszę państwa, czujących swą potęgę i chcących z niej skorzystać na mojc i Gladstone'a i księcia Walji utrapienie!

Radykalny obóz w parlamencie postanowił wyrugować z Londynów żywioł zachowawczy, reprezentowany przez 42 posłów konserwatywnych. Więc, obiecawszy robotnikom prowincjonalnym niebieskie migdały, obiecuje teraz robotnikom Londynów — za pośrednictwem postępowców w radzie londyńskiej — co następuje: wykupienie przez radę tak kolosalnych interesów, jak wodociągi stołeczne, doki portowe, tramwaje, omnibusy i gaz! Wykupiwszy to z rąk prywatnych kompanij, za cenę najmniej stu miljonów fst., obiecują radykaliści dać nam (!!) bezpłatnie wodę, gaz, omnibusy i tramwaje — a pracę w dokach zreorganizować i... wyjąć całą policję stołeczną z pod jurysdykcji rządu, uczynić ją zależną od rady. Proszę państwa, kto dostarczy stu miljonów? Jużcić nie R. B., bo on podatków nie płaci — nawet na szkołę; ja, biedny kamienicznik (tu tylko robotnicy nie mieszkają w osobnych kamieniczkach) będę się pocił nad Listami londyńskiemi i płacił — w jakim celu? Aby B. R. miał bezpłatny gaz, wodę, omnibus i tramwaj. Ja dziś gazu nie palę, wolę lampy lub elektryczność; cena wody w domu nie jest dziś wysoka, a będzie nim podatek do stu miljonów (piorunów!!); wolę iść pieszo, lub jechać własnym pojazdem, lub bicyklem, aniżeli siadać do tramwaju obok B. R. żującego tytoń i szydzącego z mego cylindra — niezapłaconego dotąd wobec ciężarów podatkowych... i t. d.

Radykaliści, jeśli zwyciężyli o tej porze w wyborach do rady, będą chlebodawcami 40 000 nowych urzędników (przy wodociągach, gazowniach, w tramwajach i dokach) i 23.000 policjantów ci zaś wszyscy dependenci... zwiększą kolosalnie potęgę radykalizmu, opartego na wszechwładnym i nigdy nie zadowolonym robotniku.

Czy zwyciężyli? Jeżeli tak, to dajcie państwo (błagam pokornie) pierwszą lepszą pasiekę w dożywocie temu który wolałby być pasiecznikiem na Pokuciu, aniżeli korespondentem londyńskim! Jest nim. oczywiście: —

Edmund S. Naganowski.

Sprawy sejmowe.

(*Sprawozdanie Wydz. kraj. o pomnożeniu liczby posad lekarskich przy szpitalu lwowskim*).

Dyrektor szpitala powszechnego we Lwowie przedstawił Wydziałowi krajowemu petycję lekarzy tego szpitala, o pomnożenie posad płatnych lekarzy pomocniczych z 12 na 21. Wydział krajowy, mając na względzie przyszłe zasilenie służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim przez asystentów klinicznych wydziału lekarskiego. niemniej projektowane rozporządzenia ministerjalne, zobowiązujące dyplomowanych lekarzy do odbywania jednorocznej służby w szpitalach przed rozpoczęciem praktyki — uważał żądanie tak znacznego podwyższenia etatu służby pomocniczej lekarskiej za nieuzasadnione. Wydział krajowy uznał jednak, że ze względu na bardzo znacznie powiększoną i ciągle postępującą frekwencję chorych w szpitalu lwowskim, dotychczasowa liczba sił lekarskich pomocniczych jest niewystarczającą.

Mianowicie od r. 1874 liczba chorych i dni leczenia zwiększyły się w dwójnasób, podczas gdy personal służby lekarskiej pomocniczej pozostał w dawnych granicach z przed lat 18-tu i skutkiem tego nie może żadną miarą podołać zwiększonej pracy.

Wydział krajowy podnosi w sprawozdaniu, które w tym przedmiocie Sejmowi przedłada, że niedostateczność sił lekarskich wywiera ujemny wpływ w podwójnym kierunku. Lekarz nie będąc w stanie opanować ogromu pracy, nie może poświęcić każdemu choremu tyle czasu, ile jego choroba wymaga, a nadto wyzyskać należycie i z pożytkiem dla nauki przedstawiającego się mu materjału.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm etat lekarzy pomocniczych pomnożył o trzech z płacą o rocznych 500 zł. Nadto wnosi Wydział krajowy, aby lekarze pomocniczy podzieleni byli na sekundarjuszów I. i II. klasy, zamiast, jak dotąd, na sekundarjuszów i asystentów.

* * *

(*Sprawozd. Wydz. kraj. z projektem ustawy o policji ogniowej dla wsi.*)

Dalszem przedłożeniem Wydziału krajowego jest sprawozdanie z projektem ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich.

O projekcie ustawy pisaliśmy już wówczas, kiedy Wydział krajowy zaakceptował w znacznej mierze opinię zwołanej *ad hoc* ankiety.

Dziś dodać wypada, że Wydział krajowy prócz projektu ustawy, wnosi uchwalenie rezolucji do rządu, aby przy seminarjach nauczycielskich męskich w kraju naszym zechciał jaknajrychlej urządzić wzorowe stacje pożarne i zaprowadzić wykłady sposobów gaszenia pożarów.

* * *

(*Porządek dzienny piątkowego posiedzenia sejmowego.*)

Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia sejmowego jest kilka pierwszych czytań sprawozdań Wydziału krajowego, a następnie przychodzą motywowania sześciu wniosków poselskich, a mianowicie: p. Merunowicza, o utworzenie kraj. funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół; p. Potoczka, o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego; p. Siczyńskiego, o zmianę ustawy, aby kary za nieposyłanie dzieci do szkoły mogły być użyte na rzecz ubogich uczniów; p. Okuniewskiego, o przeniesienie tych nauczycieli do wyższej kategorji płacy, którzy udzielają nauki dzieciom z kilku wsi, liczących ponad 2000 ludności; p. Okuniewskiego w sprawie regulacji prawa patronatu; p. Antoniewicza o zaprowadzenie ogólnego prawa głosowania, a przynajmniej na razie na zasadzie bezpośredniego tajnego głosowania także w kurji gmin wiejskich przy wyborach do rady państwa, Sejmu i rad powiatowych; wreszcie p. Huryka w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i obsadzenia dróg drzewami owocowemi.

Cisza w gmachu sejmowym.

Z powodu braku materjału nastąpiła, przez dwa dni, trwająca przerwa w obradach Sejmu — przypuszczać zatem było można, iż z przerwy tej skorzystają komisje sejmowe i zabiorą się raźno do pracy. Niestety z ubolewaniem podnieść musimy, że we wtorek po posiedzeniu sejmowem, oraz we środę i we czwartek z wyjątkiem subkomitetu komisji budżetowej, która w tym czasie 2 dłuższe posiedzenia odbyła, żadna inna komisja nie obradowała. Niczem nie zamącona cisza panowała przez 3 dni w gmachu sejmowym i tylko służba ziewając z nudów, spoglądała na wielkie drzwi wchodowe, spodziewając się zobaczyć w nich znajome twarze ojców kraju.

W czwartek ośm dni minęło od chwili zwołania Sejmu, a do tej pory ani jedno sprawozdanie nie wyszło z komisji, — gorzej nawet, bo komisja drogowa nawet referatów nie rozdzieliła, zaś komisja przemysłowa nie miała dotąd czasu do ukonstytuowania się.

Cóż się dzieje z udziałem posłów na posiedzeniach sejmowych? O to na 151 posłów, zaledwie stu dziesięciu było na ostatniem posiedzeniu, a przy głosowaniu na jednego członka komisji budżetowej okazało się, że przy końcu posiedzenia liczba obecnych posłów stopniała o 24 głów. Ponieważ 16 posłów otrzymało mniejsze lub dłuższe urlopy, przeto okazuje się, że dotychczas dwudziestu pięciu posłów nie jawiło się na posiedzeniach, nie usprawiedliwszy ani słowem swej nieobecności...

Jak się dowiadujemy, nawet w najwyższych sferach zwrócono przy pewnej sposobności uwagę na te anormalne stosunki, panujące w Sejmie galicyjskim...

Oświadczamy zatem, że odtąd wymieniać będziemy po nazwisku tych posłów, którzy nieurlopowani, nie będą brać udziału w obradach sejmowych, oraz te komisje, które nie przestaną spędzać czasu w dotychczasowej bezczynności.

Prosimy naszych posłów przypatrzyć się innym sejmom, w których już wiele sprawozdań, opracowanych przez komisje, zostało załatwionych w pełnej izbie.

Może te słowa, zdołają pobudzić posłów do wydatniejszej pracy, zwłaszcza, że tylko 23 dni powszednich pozostaje czasu do obrad. Sprawozdania komisyjne powinny być krótkie, nie ma potrzeby, zwłaszcza w kwestjach małego znaczenia, powtarzać całych ustępów ze sprawozdań Wydziału kraj., wystarczy powołać się na nie, a wówczas sprawy będą mogły raźniej naprzód postąpić.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. dr. Witold Lewicki, poseł do rady państwa, bawi w Poznaniu.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbyły się zaręczyny Halki hr. Dunin Borkowskiej, córki posła do rady państwa i na Sejm, marszałka powiatu borszczowskiego hr. Mieczysława z Mielnicy i Marji z hr. Wodzickich, z p. Kazimierzem hr. Duninem Karwickim z Misocza na Wołyniu.

Nekrologja. Ksawery Skrzyński zmarł wczoraj rano w 81 r. życia w Krościenku pod Krosnem. — Maksymiljan Gidlewski, rejent z Kielc, zmarł w Warszawie d. 26. zm. w 74 roku życia. Zmarły był znanym z zacnego charakteru i powszechnie szanowanym człowiekiem. W czasie powstania r. 1863 był naocznym świadkiem spalenia Miechowa i mimo niebezpieczeństwa życia, które groziło mu ze strony żołdactwa moskiewskiego, nie ratował się z miasta ucieczką wprzód, dopóki w jego obecności nie wyprowadzono uwięzionych powstańców z palącego się gmachu.

Kalendarz. Piątek (11.): Anieli Fol. Wschód słońca o godzinie 6 minut 30, zachód o godzinie 5. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wystawę wyrobów przemysłowych wszystkich szkół krajowych i z funduszu krajowego subwencjonowanych urządza Wydział krajowy w gmachu sejmowym.

Posiedzenie wydziału krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie odbyło się dnia 8. b. m. Jako najważniejsze punkta porządku dziennego, któremi zajmowano się na tem posiedzeniu, przedstawiają się sprawy kolejowe, projekt trzeciego zjazdu kupców i przemysłowców, tudzież sprawa zwołania walnego zgromadzenia. Co do poruszonych przez towarzystwo spraw kolejowych z działu komercjalnego zauważyć należy, iż energicznie i ze znajomością rzeczy wzięto się do dzieła. Rzucone myśli poczynają już wydawać owoce: Oto na podanie, wniesione przez towarzystwo z dnia 12. lutego b. r., odpowiedziała jeneralna dyrekcja kolei państwowych pismem z dnia 28. lutego b. r. do l. 23.078 bardzo przychylnie, oznajmiając, iż tak zwane należytości przewozowe *Ueberfuhrs-Gebühren*, pobierane dawniej za przewóz towarów z linji kolei państwowych do magazynów kolei Karola Ludwika we Lwowie, zostają zupełnie zniesione z dniem 1. marca b. r. Co do zaliczania zaś przez tutejszy ekspedyt należytości przewozowych i manipulacyjnych z powodu zwinięcia magazynów dawnej kolei czerniowieckiej — zauważyła dyrekcja, iż działo się to z powodu mylnej interpretacji taryfy przewozowej przez tutejsze organa; jednakże wszelkie w ten sposób w czasie od dnia 1. stycznia do 1. marca b. r. mylnie zaliczone i pobrane należytości, będą stronom zwrócone zupełnie w razie reklamacji.

Sprawę urządzenia trzeciego zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie, postanowiono przedłożyć walnemu zgromadzeniu, którego termin naznaczono na dzień 29. marca b r. Przewodniczący, p. Jan Ihnatowicz, podniósł myśl, aby zjazd kupców i przemysłowców, który w myśl uchwały poprzedniego zjazdu na ten właśnie rok wypada — połączyć z obchodem również w tym roku we wrześniu przypadającej dziesiątej rocznicy założenia krajowego towarzystwa kupców i przemysłowców. Pomysł ten zyskał poklask ogólny i będzie traktowany na walnem zgromadzeniu, na które pomiędzy wnioskami członków zapowiedziano już także sprawy taryf kolejowych, a przedewszystkiem sprawę tak zwanych zbiorowych przesyłek.

Wobec tego, że program wystawy w ogólnych zarysach został już dostatecznie opracowany i przedyskutowany na poprzednich posiedzeniach, a trudno rozpocząć dalszą akcję w sprawie wystawy przed ukonstytuowaniem się rady miejskiej — postanowiono wstrzymać podanie do rady miejskiej względem placu na wystawę do późniejszej chwili, a tymczasem wraz z galicyjskiem Towarzystwem akcyjnem handlowem rozpocząć kroki, celem zorganizowania obszernego komitetu wystawowego. Jako pierwszy krok w tym kierunku uważać też należy uchwalone jednogłośnie zaproszenie Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, byłego prezesa wystawy krajowej z roku 1877, do współudziału w obradach i organizacji komitetu.

Samobójstwo. Podporucznik artylerji polowej K......, zaciągnąwszy znaczniejsze długi u lichwiarzy przemyskich, którym podołać nie mógł, wydalił się onegdaj z Przemyśla bez pozwolenia swojej władzy przełożonej i podążył ku granicy rosyjskiej. Na doniesienie karczmarza w Rawie ruskiej, gdzie pomieniony podporucznik dla posilenia się stanął, zawezwał go żandarm o legitymację. Podporucznik K... ... nie mógł się wylegitymować; wtedy przyaresztował go żandarm i zaprowadził do koszar żandarmerji w celu przesłuchania przez komendanta posterunku. Zanim jednak żandarm zdołał swemu przełożonemu zdać raport, podporucznik K......., pojmując przykre położenie, w jakiem z własnej winy się znalazł — dobył rewolweru i... przyłożywszy go sobie do skroni, samobójczą ręką przerwał pasmo swojego chybionego żywota.

Pogrzeb samobójcy odbył się z wszelkiemi honorami wojskowemi w Jarosławiu w środę d. 9. bm.)*Gaz. Przem.*)

O pierwszem przedstawieniu „Kraju“ na scenie poznańskiej, pisze tamtejszy *Dziennik*: „Z rozmów toczących się dowiadujemy się o mnóstwie szczegółów z bieżącej chwili położenia Królestwa — mianowicie co do faktów i charakteru zajść, jakie się łączyły z dniem 3. maja r. z. — a więc śledztwa i prześladowania młodzieży uniwersyteckiej. Autor w zręcznym, pięknym językiem napisanym djalogu rozbiera wszelkie poszczególne punkta — jakie składają się na wytworzenie dzisiejszego smutnego położenia Polaków pod berłem rosyjskiem. Nie zaślepia go jakabądź stronniczość koteryjna, lub choćby nawet narodowa. Jeżeli potępia on ucisk barbarzyński, pod jakim znajduje się dziś polskie społeczeństwo — to również wykazuje on i objaśnia wady i winy tego społeczeństwa — wskazuje na drogi i środki ku naprawie złego. Nowy i dobry pomysł to niezawodnie, dać tego rodzaju szeroki i wyczerpujący traktat o głównych sprawach ojczystych w formie rzeczy, dziejącej się na scenie. Niejeden, co wyląkłby się obszernego artykułu, czy to dziennikarskiego, czy też w jakiejbądź formie podanego, z zajęciem wielkiem dowie się o tem wszystkiem, co nam podaje autor „Kraju“, skoro zewnętrzna forma ma przyjemną postać rzeczy scenicznej — skoro język jest tak piękny — nuta panująca w całości tak ciepła, a djalog tak zaokrąglony. Bliższe szczegóły o postaciach, zachodzących w „Kraju“ i grze artystów, podamy w przyszłej teatralnej recenzji. Tu zaznaczymy jeszcze tylko, że publiczność nasza sympatycznie przyjęła utwór ten, mający zwłaszcza niepomierne społeczno polityczne znaczenie, a artyści ze zadań swych wywiązali się bardzo dobrze.“

Dobry syn. Z Belgradu donoszą: Niesłychaną sensację wywołał tu artykuł popularnej gazetki *Male Nowine*, dotyczący życia króla Serbji. Od pewnego czasu przyboczni młodego monarchy zauważyli, iż Aleksander I. skrzętnie zamyka jedną szufladkę, a kluczyk od niej nosi wciąż przy sobie. Raz podczas przejażdżki króla do Topczyderu (park za miastem) otworzono skrytkę. Oczom obecnych ukazał się gruby zeszyt, w plusz oprawny, z fotografją królowej Natalji na stronie naczelnej. Dalsze kartki — to dziennik młodego króla. Między innemi Aleksander I. zaznacza tu, iż kocha zarówno ojca, jak i matkę i zapewnia, iż nigdy — jak to niektórzy przypuszczają — matka nie intrygowała względem niego na ojca, a ojciec na matkę. Cały dziennik tchnie jednem życzeniem: aby jak najprędzej dojść już do pełnoletności.

Gwałtowna. Nie ma żartów z panną Guestinger, aktorką „Residenz“ teatru berlińskiego. Przekonał się o prawdzie tej krytyk teatralny *Tageblattu*, Neumann Hoffer i to przekonał na własnej skórze. Panna Guestinger wystąpiła świeżo w roli Wiktoryny w „Kuzynce“ Meilhaca bez powodzenia, Hoffer zaś nazwał ją w sprawozdaniu swojem figurantką z prowincji, co tak artystkę oburzyło, iż spotkawszy, obiła krytyka.

Pożar fabryki. Najznaczniejsza w całej Rosji fabryka tapet Szulejkina i Egorowa w Moskwie, zgorzała w d. 6. bm. Szkody wynoszą 300.000 rubli. Pięciu ludzi straciło życie w płomieniach.

Bandę fałszerzy dziesięciorublówek, odkryto w Mińsku. Przeważną część falsyfikatów zdołali złoczyńcy przewieść za granicę.

Urzędnicy pocztowi w Rosji. W ros. zarządzie poczt i telegrafów, jak donosi *Ryżki Wiestnik*, poruszono myśl skrócenia dla urzędników pocztowych o pięć lat czasu służby, dającego dziś prawo do całkowitej emerytury. Motywem projektu jest ta okoliczność, że urzędnicy poczty i telegrafu mają znacznie więcej godzin biurowych, aniżeli urzędnicy innych dykasteryj.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Racheli Garfeinówny z Tarnopola, z dr. Maurycym Mandelbaumem, kandydatem adwokatury z Krakowa.

Nekrologja. Józef Lehr, emerytowany starszy radca skarbowy, były kurator gal. Kasy oszczędności, członek Tow. gospodarskiego, człowiek wielkiej zacności charakteru, zmarł w Wiedniu d. 8. bm. w 88 roku życia.

25-lecie Czytelni akademickiej. Komitet, zajmujący się obchodem jubileuszu lwowskiej Czytelni akademickiej, zebrał się onegdaj bardzo licznie i obradował pod przewodnictwem prof. Romana Pilata. W imieniu komitetu ściślejszego, p. prof. Starzyński przedstawił następujące dwa wnioski: 1. Za pomocą składek zebrać fundusz, z którego odsetki obracanoby corocznie na trzy premie po 100 zł. za najlepsze prace naukowe akademików. Przyznawaniem tych premij zajmowałby się komitet, w skład którego wchodziliby profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele młodzieży akademickiej i grono zaproszonych osób, z pośród wybitniejszych literatów i mężów nauki. 2. Wydanie szkicu historycznego z dwudziestopięcioletniego istnienia Czytelni akademickiej, który to szkic miałby stanowić pamiątkę dla dawnych i obecnych członków tej instytucji. Nad referatem prof. Starzyńskiego wywiązała się długa bardzo dyskusja, w ciągu której wyłoniły się rozmaite inne wnioski.

Ostatecznie przyjęto wniosek adwokata dra Skałkowskiego, ażeby w drodze składek między dawnymi

---

10)

NA TROPIE ZBRODNI.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Słowa te ajenta, jakkolwiek nie były nadzwyczajną niespodzianką dla obu jego towarzyszy, którzy do tej pory wyrobili sobie zupełnie podobne przekonanie — to jednak wywarły na nich niemałe wrażenie. Chwila była nader poważna — czas jakiś nikt nie ośmielił się słowa przemówić.

W tem doktor, który siedział niedaleko okna, podniósł się i zawołał:

— Ktoś chodzi po ogrodzie!..

Wszyscy zbliżyli się do okna. Noc była jasna i wszystkie przedmioty w szerokiem otoczeniu można było widzieć z całą dokładnością — w ogrodzie jednak panowała zupełna cisza, nie można było dojrzeć najmniejszego ruchu.

— Zdawało się panu tylko, doktorze — odezwał się mr. Blant, siadając na nowo na swojem krześle.

To samo uczynili i dwaj inni, a Skerret podjął na nowo rzecz swoją.

— Według moich kombinacyj — mówił — Artur Stratton powziął postanowienie zamordowania swej małżonki już dawniej i w tym celu wszystko tak urządził, ażeby się zdawało, że i on został zamordowany, poczem naturalnie miał zniknąć z tutejszej okolicy i gdzieindziej, pod nowem nazwiskiem nowe rozpocząć życie. Tem da się wytłumaczyć, że Stratton właśnie na dzień przed zamordowaniem otrzymał tak znaczną sumę pieniędzy i że tych pieniędzy nietylko nie starał się ukryć, ale owszem nadawał im umyślnie jak największy rozgłos, zarówno jak i tej okoliczności, że następną noc sam tylko z żoną przepędzi we willi. Co do owego uwięzionego mulata, Johna Hooda, to wydaje mi się on tylko ofiarą mordercy, który umyślnie tak wszystko urządził, aby na ogrodnika, przeciw któremu cała jego przeszłość przemawia, skierować podejrzenie. Kawałek sukna, wyrwany niby z surduta Johna, a znaleziony w zaciśniętej dłoni mrs. Stratton, bynajmniej przeciw niemu nie przemawia, ale owszem zdaje się potwierdzać moje przypuszczenia — bo przecież wiadomo nam z oględzin lekarskich, że mrs. Stratton zaraz od pierwszego ciosu śmierć poniosła, a więc nie mogła staczać żadnej walki z mordercą.

— Ale, w takim razie — zarzucił doktor — dla czegoż ten John nic nie mówi, dla czego się nie broni?

— Ależ ja bynajmniej nie utrzymuję, ażeby on miał być wolny od wszelkiej winy — odparł Skerret — nie zapominaj pan o tem, że wszystko, o czem mówimy, polega jedynie na przypuszczeniach. Być może, iż John Hood równocześnie w innem miejscu dopuścił się jakiego występku. Stratton bądź co bądź był człowiekiem bardzo przezornym i urządził rzecz całą tak, by ogrodnik jego nie mógł nic powiedzieć na swoje usprawiedliwienie. Ja jednak sądzę, że w tej sprawie John nie brał żadnego udziału — z wszystkiego bowiem widać, że morderca sam tylko działał, bez niczyjej pomocy...

W tej chwili Skerret przerwał nagle swój wywód i z szybkością kota wyskoczył przez okno.

Doktor i sędzia pokoju nie zdołali jeszcze wyjść ze zdziwienia, w jakie ich wprawiła ta nagła ewolucja szanownego ajenta, gdy otworzyły się drzwi, a w nich okazała się znowu postać Skerreta, prowadzącego ze sobą schwytanego w ogrodzie ptaszka, którym był nie kto inny, jak znany nam już z domu burmistrza chirurg Kennedy.

— Czegoś pan tu szukał? — zapytał mr. Blant, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, drżącego na całem ciele chirurga.

— Chciałem zerwać sobie kilka kwiatów — wybełkotał Kennedy głosem ledwo zrozumiałym.

— I do tego służył wam ten sztylet? — zapytał tonem ironicznym ajent, ukazując chirurgowi długi, ostry nóż, odebrany mu w ogrodzie.

Kennedy nic nie odpowiedział.

— No, na razie nie mamy czasu zajmować się tym łotrem. Trzeba go zamknąć gdzieś w bezpiecznem miejscu, a jutro oddamy go prokuratorowi. Ten wyciśnie z niego zeznanie.

Stosownie do tej rady zamknięto Kennedy'ego, nie stawiającego już żadnego oporu, w jednym z pokojów, poczem mr. Blant przystąpił do ajenta i uścisnąwszy serdecznie dłoń jego, rzekł:

— Być może, uratowałeś mi pan dziś życie. Nigdy panu tego nie zapomnę.

— Nie ma o czem mówić — odparł skromnie Skerret — wróćmy raczej do rzeczy, która nas obecnie zajmuje. Najważniejszem dla nas obecnie jest odkrycie motywu, który mógł skłonić Strattona do zamordowania jego żony. Gdy ten motyw będziemy znali, wówczas łatwem będzie już dla nas rozwiązanie całej tej sprawy.

— A więc ja panu podam ten motyw — odezwał się w tej chwili mr. Blant — od czterech lat prowadzę jak najściślejsze zapiski, odnoszące się do tego strasznego dramatu. Z początku czyniłem to jeno z prostej ciekawości, później jednak skłoniła mię do tego druga jeszcze okoliczność: spostrzegłem mianowicie, że ze sprawą tą połączona jest także część droższej mi nad wszystko istoty, którą postanowiłem za każdą cenę ocalić. Do wczoraj jeszcze nie byłbym się odważył odkryć nikomu tych moich spostrzeżeń, dziś jednak nie pora już wahać się dłużej. Posłuchajcie mię, moi przyjaciele, postaram się opowiedzieć wam rzecz całą jak najkrócej, w najważniejszych jedynie szczegółach.

Przez chwilę zapanowała w pokoju uroczysta cisza. Skerret i dr. Brandon czuł, że zbliża się wyjaśnienie strasznej tajemnicy, której węzły ten cichy, zamknięty w sobie człowiek trzyma w swem ręku. Na twarzy mr. Blant'a malowało się głębokie wzruszenie. Podszedł do szafki i wyjąwszy ze skrytki, w niej umieszczonej, gruby pakiet, przeglądnął go, jakby dla dopomożenia swej pamięci i rozpoczął opowiadanie.

— Artur Stratton był synem i ostatnim potomkiem starej, znakomitej i bardzo majętnej rodziny. Pozostawiony sam sobie, używał życia w ten sposób, jak gdyby miljony, odziedziczone po ojcu, nigdy nie dały się wyczerpać. Niestety w bardzo krótkim czasie pokazało się bardzo dowodnie, że przy podobnem życiu nawet tak kolosalny majątek musi uledz zupełnej ruinie. Pewnego pięknego poranku zjawił się w mieszkaniu mr. Stratton'a, urzędnik sądowy, przybyły tam celem zajęcia wszystkiego, co było jeszcze własnością rozrzutnika. Stratton zabrał ostatnie 10.000 dolarów, jakie mu pozostały i zaniósł je przyjaciółce swej, Róży M., aktorce, z którą od lat kilku w ścisłych pozostawał stosunkach. Wręczając jej powyższą sumę, oświadczył zarazem, że jest zupełnie zrujnowany i pozostawia jej zupełną wolność. Ale Róża kochała Artura prawdziwie i dla ratowania go ofiarowała mu całe swoje mienie, wynoszące wraz z kosztownościami i całem urządzeniem około 150.000 dolarów. Stratton był jednak za dumny, nie przyjął tej wspaniałomyślnej propozycji dawnej swej kochanki i oddalił się z silnym zamiarem odebrania sobie życia. W kieszeni pozostało mu jeszcze około 200 dolarów. Udał się do jednego z pierwszorzędnych hoteli, spożył objad i pogrążył się w dumaniu. Godzina mijała za godziną — w głowie Artura panował chaos, przed oczyma jego przesuwała się cała zmarnowana przeszłość, teraz dopiero zrozumiał całą nędzę swego istnienia. Raz trzeba temu koniec położyć — innego wyjścia nie ma!... Zapłacił należytość w hotelu, pozostałą resztę dał służącemu i z niezachwianym zamiarem udał się do pobliskiego lasku. Zaledwo jednak wyciągnął i podniósł ku skroni rewolwer, za plecyma jego dało się słyszeć silne wołanie:

— Artur! Artur!...

Obrócił się i spojrzał, skąd go głos dochodził. Za nim stał — jeden z najlepszych jego przyjaciół jeszcze z ławy szkolnej: Jefferson.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

obecnymi członkami Czytelni, zebrano fundusz, któryby zapewnił stały byt tej instytucji bez odwoływania się ciągłego do ofiarności publicznej i dodatek adwokata dra Małachowskiego, ażeby ten fundusz był nienaruszalny, a jedynie mógł być obrócony na budowę własnego domu Czytelni.

Na tem przerwano posieazenie po godzinie 10.

Fundacja jubileuszowa Dyrektor Banku hipotecznego, p. Maurycy Lazarus, pragnąc upamiętnić dzień swojego jubileuszu, złożył na ręce rady nadzorczej sumę 8000 zł. w akcjach Banku hipotecznego, przeznaczając dochód fundacji tej na zapomogi dla tych urzędników Banku, którzy wskutek nieprzewidzianych wypadków, zapotrzebują doraźnej pomocy materjalnej.

Wspaniały dar ten jest najlepszym dowodem, jak serdeczne uczucia żywi p. Lazarus dla swych podwładnych i na odwrót, że zasłużyli oni sobie widocznie na tę jego życzliwość wytrwałą swą pracą. Piękny zaprawdę pomnik stworzy fundacja zarówno dla ofiarodawcy, jak dla obdarzonych.

[m] **Towarzystwo politechniczne** odbyło onegdaj o godzinie 7. wieczorem doroczne walne zgromadzenie, pod przewodnictwem rektora politechniki pana Frankego, który, zagaiwszy posiedzenie, postawił imieniem zarządu wniosek mianowania prof. Antoniego Małeckiego członkiem honorowym. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek przez aklamację, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie zarządu, które podaliśmy w poniedziałkowym numerze *Dziennika*, oraz sprawozdanie kasowe, przyjęto do wiadomości, wyrażając zarządowi, oraz skarbnikowi, inżynierowi p. Sołtyńskiemu, uznanie za gorliwą pracę.

Nastąpiły wybory. Prezesem wybrany został p. Jan Franke, profesor szkoły politechnicznej, 40 głosami na 76 głosujących. Bar. Gostkowski otrzymał głosów 35. Zastępcą prezesa p. Hochberger Juljusz, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego, który otrzymał 68 głosów. Do zarządu weszli: Blauth Jan, inżynier Wydziału krajowego, Długoszewski Bolesław, inżynier cywilny, dr. Dziwiński Placyd, profesor szkoły politechnicznej, Pindelski Piotr, inżynier namiestnictwa, Przetocki Wacław, inspektor salinarny, Rawski Wincenty, architekt cywilny, Sołtyński Aug., inżynier kolei państw., Szeliga-Łyszkiewicz, właściciel fabryki, Zazula Albin, inżynier kolei państw. Członkami komisji lustracyj. wybrani pp.: Baranowski Teofil, inżynier Wydziału krajowego, Kasprzycki Piotr, inż. kolei państw., Krupka Włodzimierz, inż. kolei państwowej, Sikorski Tadeusz, inżynier Wydziału kraj., Tuszyński Józef, st. inżynier kolei państw.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1892, o godzinie $9^1/_2$ odroczono posiedzenie. Dalszy ciąg odbędzie się w środę.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Głęboka, w powiecie samborskim, zapomogi w kwocie 100 zł.

Policja aresztowała wczoraj Walentego Kare tniowskiego, Romana Boganowicza i Olenę Iwanów, za rozmaite kradzieże, popełn one dnia wczorajszego.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 4·7°C., najwyższa — 1 6°C., najniższa — 6 4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do — 1°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Dar. W magistracie tutejszym złożyli pp.: Elza z Kratterów Sawczyńska i dr. Fryderyk Kratter w prezydjum magistratu kwotę 200 zł. na ubogich miejscowych dla uczczenia pamięci zmarłego dra Franciszka Krattera. Za ten dar składa prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

W Czytelni dla kobiet wygłosi pan profesor Majerski odczyt „O dworze Ludwika XIV.“ w sobotę, dnia 12. bm.

Wydział towarzystwa śpiewackiego „Echo“ zaprasza członków czynnych na próbę przedkoncertową w piątek, dnia 11. bm. odbyć się mającą.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i synów, plac Kapitulny l. 2. pp.: hr. Mierowa zł. 10, ks. kanonik Stańkowski 5, Kilianowska 5, S. D. 1.

Rozdano od dnia 21. lutego rb. do dnia 27 lutego rb. 1920 porcyj zupy, 1920 porcyj chleba.

Podziękowanie. Wydział towarzystwa dobroczynności św. Wincentego à Paulo w Brodach, ma zaszczyt złożyć serdeczne dzięki w pierwszym rzędzie majorowi brodzkiego pułku strzelców p. Morawetzowi za przyczynienie się do tego, by muzyka wojskowa, grająca na balu Panlinek, jak najmniej kosztowała, dalej pp. komitetowym, zajmującym się urządzeniem balu, a w końcu inteligencji miejscowej i zamiejscowej za liczne przybycie, bo dzięki temu osiągnięto czysty dochód, wynoszący przeszło 200 zł., która to suma niejedną łzę w tak krytycznym czasie osuszy. *Wydział tow. dobroczynności św. Wincentego à Paulo.*

Na objady dla głodnych dzieci, urządzane w szkole żeńskiej im. św. Anny staraniem „Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży“, nadesłano dyrekcji wymienionej szkoły następujące dary w zapasach, pp.: D. M. garnek kapusty, garnek ogórków, marchew, topkę soli, Florjańska konewkę kapusty i 2 topki soli, Erdtowa garnek kapusty, kgr. słoniny, uczennica kl. IV. 15 litrów fasoli, kawałek słoniny i 17 litrów mąki kukurudzianej, uczennica kl. III. 9 litrów mąki, trochę fasoli i 10 jaj, uczennica kl. VIII. mąki i smalcu; — tudzież w pieniądzach pp.: Mikuli z koncertu zł. 16, Klossowa 3, Müllerowa 1, W. K. 1, uczennice szkoły im. Konarskiego 1, uczennice szkoły im. św. Anny 12. Za pamięć o głodnej dziatwie i otrzymane dary, składa dyrekcja łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“! *Wincenta Longchamps.*

Dla biednych wdów i sierót. W sobotę, dnia 12. marca rb. w wielkiej sali „Domu narodnego“, odbędzie się staraniem towarzystwa „Ruskich dam“ koncert muzyki wojskowej 55. pułku z p. Kiesowskim na czele. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Przy fabryce tytoniu w Krakowie mają być przedsiębrane przybudowy do magazynu i budynku warstatowego, oraz dokończenie reszty muru obwodowego i budowa szopy drewnianej. Przyzwolone koszta budowy wynoszą odnośnie do budowy magazynu 35.093 zł. 7 ct., zaś do budowy budynku warstatowego 10.417 zł. 84 ct., reszty muru obwodowego i szopy drewnianej 7.477 zł. 38 ct. Celem oddania tych robót, wyznacza się rozprawa ofertowa do dnia 31. marca rb. Bliższa wiadomość w dyrekcji fabryki tytoniu w Krakowie.

Z jeneralnej dyrekcji zarządu tytoniowego.
Wiedeń, dnia 26. lutego 1892.

Wydział gal. Towarzystwa leśnego zaprasza członków towarzystwa na poufne zebranie towarzyskie, które się odbędzie w sobotę, dnia 12. marca rb. o godzinie 7 wieczorem w sali śpiewackiego towarzystwa „Lutnia“ przy ulicy Grodzickich l 4 na I. piętrze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi „Żywy posąg“, obraz dramatyczny w 6. odsłonach Teobalda Cigoni'ego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4. drugie przedstawienie „Wielkiej ruchomej dioramy“ profesora A. Malinowskiego z Berlina; wieczór o godzinie 7 „Robert djabeł“, opera romantyczna z baletem w 4. aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i występ pani Jadwigi Camillowej, oraz pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

„Robert Djabeł“ wielka romantyczna opera Majerbeera, wykonaną była po raz pierwszy na scenie polskiej we Lwowie w dniu 15. lutego 1873 roku.

Robertem był Cieślewski, Bertramem Borkowski, Alicją Jakowicka, Izabelą Kramer, Raimbaut—Menkes.

Po raz ostatni wystawiono „Roberta Djabła“ w listopadzie 1875 roku z Zakrzewskim jako Robertem, z Junczewiczową w partji Alicji, i Mikulskim w partji Raimbant. Z dawnej obsady pozostali wówczas: Kramerówna i Borkowski.

Heleną była tancerka Eliza Bonn.

W zapowiedzianem na sobotę przedstawieniu tej opery wezmą udział panie Bussi i Camillowa, panowie: Warmuth, Jeromin i Jerzyna, tudzież panna Seregni.

W obec 17-letniej przerwy w przedstawieniach tej opery, „Robert“ dla przeważnej części naszych melomanów przedstawia się jako zupełna nowość.

Teatr.

(*„Żywy posąg“ obraz dramatyczny w 5 aktach z prologiem Teobalda Ciconiego*)

„Żywy posąg“, napisany podobno przed dwudziestu kilku laty i przełożony na język polski, spoczywał przez czas długi na pułkach biblioteki teatrów warszawskich, dopóki ś. p. Wisnowska, zachęcona efektowną rolą popisową, nie wydobyła takowego z pyłu zapomnienia. Sztukę przedstawiono w kwietniu 1890 r. z nadzwyczajną okazałością na deskach sceny warszawskiej, zaś wczoraj ujrzeliśmy ją po raz pierwszy w teatrze tutejszym z panią Stachowicz w roli Noemi.

„Żywy Posąg“, kreślony z temperamentem iście południowym, w stylu realistycznym, nie jest ani dramatem, ani trajedją, ni też melodramą. Jest to raczej utwór sceniczny, stworzony z wielką znajomością teatralnych efektów dla jednej roli popisowej, dający reżyserji wspaniałe pole do rozwinięcia bogatej wystawy — słowem obliczony na wrażliwość najszerszych kół słuchaczów i widzów.

Nie wchodząc przeto w ocenę szczegółów, o ile Noemi Ciconiego przypomina Marco z „Kobiet z kamienia“, „Marion Delorme“, lub „Damę kameliową“, zostawiamy również na boku pytanie, o ile charakter wczorajszej heroiny jest uzasadniony pod względem psychologicznym i przystępujemy wręcz do powtórzenia treści *Żywego posągu.*

Sa tu właściwie dwie bohaterki. Pierwszą, ubogą szwaczkę, Marję, widzimy umierającą na suchoty — w prologu. U łoża jej rozpacza zbolały kochanek, Paolo hrabia di Santa Rosa. Rozpacz jego zwiększa jeszcze poczucie wewnętrzne winy, jakiej się wobec Marji dopuścił. Z ust bowiem lekarza dowiaduje się hrabia, że Marja umiera z nadmiaru pracy i z niedostatku, On, pan miljonowy, lękając się, by go nie kochano dla jego fortuny, udawał wobec kochanki ubogiego rzeźbiarza, zarabiającego ciężko na kawałek chleba. Z chwilą śmierci Marji, hrabia znika i pojawia się na scenie dopiero w chwili, gdy przybywa na listowne wezwanie swego przyjaciela Lucyana, który pragnie zapoznać go z kobietą nadzwyczajnie podobną do zmarłej

Jest nią urocza baletniczka, Noemi Keller, głośna kurtyzana, słynna z swych tryumfów i z braku serca. Hrabia poznaje ją na balu maskowym i składa u stóp Noemi cały swój majątek, żądając w zamian, by na ubogiem poddaszu, w skromnym stroju dawnej jego kochanki pozowała przed nim przez kilka godzin dziennie — dla napawania go złudzeniem minionej miłości. Z śmiechem, pewna z góry swego zwycięstwa, przyjmuje Noemi tę dziwaczną propozycję, zrywa z ostatnim swym wielbicielem i staje się przyjaciółką hrabiego.

Atoli po dwu miesiącach pozowania na poddaszu dzieje się cud — niewytłómaczony przez autora. W zimnej kurtyzance budzi się serce. Bawiło ją zrazu oryginalne położenie, drażniła ją następnie obojętność, z jaką hrabia przyjmował jej kokieterję, a czując wreszcie rodzące się w swem sercu uczucie, staje się Noemi zazdrośną o pamięć zmarłej Marji. Sama wyznaje hrabiemu swe uczucie, lecz odepchnięta szyderczym jego chłodem, rzuca się z gniewu i rozpaczy w odmęt dawnej rozpusty. Powraca do ostatniego swego kochanka, Pelagiego, jednakowoż napróżno się zagłusza użyciem, zabawą. Nie może zapomnieć o Paolu i spotkawszy go na balu, pada w jego objęcia. Z tego powodu przychodzi do pojedynku między oboma rywalami. Rozprawa odbywa się w pobliżu cmentarz, na którym u grobu Marji modli się Noemi o ocalenie hrabiego. Modły jej zostały wysłuchane. Paolo zwycięzko wychodzi z pojedynku i jakkolwiek na razie usiłuje pozostać wiernym pamięci zmarłej, pozostawia jednak zbolałej Noemi pewną nadzieję powrotu...

W tych ramach zawiera się treść „Żywego posągu“, sztuki, która — jak to już zauważyliśmy — prócz efektownej roli Noemi, przedstawia wiele sytuacyj wdzięcznych do wyzyskania dla reżysera i dekoratora.

Śmierć suchotnicy w prologu, bal maskowy w akcie pierwszym, sielanka miłośna w dwóch następnych odsłonach, orgia w akcie czwartym, wreszcie scena końcowa na cmentarzu, tworzą całość, jeśli nie zupełnie odpowiadającą surowym wymogom literackim, to przecież rozmaitością swą i siłą sytuacji potężnie oddziaływającą na wyobraźnię widza.

Popisowa rola Marji Noemi przypadła wczoraj w udziale p. Stachowicz, która opracowała ją z pewną niemal wyjątkową starannością. Artystka odegrała bardzo poprawnie liryczną scenę śmierci w prologu, była wyzywającą w akcie pierwszym, zdradzała wiele uczucia w dwu następnych odsłonach i siły dramatycznej w akcie czwartym. Być może, wolelibyśmy więcej demonicznego pierwiastka w tej postaci, więcej łączności w traktowaniu tej kreacji w rozmaitych fazach sztuki. Na usprawiedliwienie wszakże pani Stachowicz podnieść należy fakt, iż postać Noemi, zbyt ekscentrycznie szkicowana przez autora, wymaga od swej przedstawicielki gry bardzo subtelnej, studjów nader drobiazgowych i temperamentu — w ogóle warunków, których spełnienia nie wszędzie i nie zawsze można się domagać w świecie teatralnym.

Publiczność oklaskiwała hucznie artystkę, zwłaszcza po odsłonie drugiej

Szlachetnie pojął i przedstawił p. Woleński nie dość wyrazistą postać hrabiego Paola. Swobodnym Lucjanem był p. Trapszo, pełnym temperamentu rywalem hrabiego pan Hierowski (Pelagio).

Charakterystyczny epizod zblazowanego margrabiego odegrał starannie p. Walewski, zaś pan Chmieliński z wielkiem zrozumieniem wypowiedział tyradę ojca Anzelma na cmentarzu.

Panny Praunówna, Urbanowicz, tudzież panie Chmielińska i Piasecka sumiennie spełniały swe niewielkie zresztą zadanie

Staranna wystawa i sprężysta reżyserja przyczyniły się znacznie do powodzenia „Żywego posągu“.

Z Izby sądowej.

Przemyśl 8. marca.

(*Niemiła sprawa*)

We wtorek toczyła się przed naczelnikiem oddziału karnego sądu powiatowego w Przemyślu p. sędzią W. Haszczycem w dalszym ciągu rozprawa p. Kapłańskiego, kierownika sześcio-klasowej szkoły dla chłopców w Przemyślu, oskarżonego przez prokuratorję państwa o pk. z §. 312 ust. kar., popełnione rzekomo przez to, iż zawieszonemu w urzędowaniu inspektorowi szkolnemu okręgowemu miał powiedzieć podczas urzędowania, iż tenże jest szpiegiem, kubaniarzem i wszetecznikiem.

Powołani przez inspektora p. Szafrana swiadkowie dowodowi nie potwierdzili jednak okoliczności, podanych przez p. Sz. rzekomo w urzędowaniu obrażonego, wskutek czego sędzia p. W. Haszczyc, uwolnił p. Kapłańskiego od zarzuconego mu czynu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Namiestnictwo zamianowało na przedstawienie lwowskiej izby handlowej p. Marka Tennera. b. długoletniego spólnika firmy „Karol hr. Mier i L. Tenner i Syn“ zaprzysiężonym senzalem handlowym dla produktów rolniczych i spirytusu we Lwowie. Dziennik i terminatki zaprzysiężonego senzala stanowią zwyczajnie według ustawy handlowej (§. 77) dowód wobec prawa na zawarcie i osnowę dotyczącego interesu handlowego. Zwracamy na tę okoliczność uwagę kół interesowanych, od dłuższego bowiem czasu nie było we Lwowie zaprzysiężonego senzala, co wielce niekorzystnie wpływało na bezpieczeństwo tranzakcyj, w zakresie rolniczym.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Poznański pisze: Pisaliśmy już przed paru tygodniami, że na Litwie i po Kongresówce rozrzucane są odezwy podburzające, z zagranicy nadsyłane. W odezwach tych, zwłaszcza włościanom, obiecywane są złote góry a nie żądają one ni mniej ni więcej, jak żeby rozpoczęto tam ruchawkę. Rozmaicie tam mówią, kto jest autorem tych odezw. Rozrzucanie odezw potwierdza onegdajszy *Orędownik.* Szkoda czasu i atłasu, bo ani w Kongresówce, ani na Litwie, ani włościanie, ani kto bądź nie pójdzie na ten lep. Wiedzą tam, że wszelki ruch, wszelki niepokój pociągnąłby za sobą nieszczęście, a zgotował tylko większy ucisk, niż obecnie.

Wiceprezydentem francuskiej Izby deputowanych wybrany został radykalista Bourdeau, którego kontrkandydatem był hołdujący polityce ceł opiekuńczych Vigier. Większość za nowym wiceprezydentem wynosiła zaledwie 32 głosy, ale zwycięstwo radykalne jest tem godniejsze uwagi, że prezydent Izby, Floquet, należy do tego samego stronnictwa, i że Bourdeau okazywał się od początku przesilenia przeciwnikiem nowego rządu. Przyjaciele Constansa głoszą, że wybór wiceprezydenta jest wprost wymierzony przeciwko gabinetowi Loubeta i przeciwko umiarkowanym republikanom, którzy go popierają.

Niemiecka polityka kolonialna nie doczekała się dotychczas zbyt świetnych rezultatów z zamorskich posiadłości, któremi kieruje, a w opinji publicznej i w parlamencie daje się odczuwać pod względem zapatrywania na pożytek i potrzebę tych posiadłości pewien prąd krytyczny, który znajduje swój wyraz w rozprawach Izby poselskiej nad etatem kolonialnym. Opozycja jednak jest w dość trudnem położeniu, gdyż cesarz Wilhelm II. jest osobiście gorącym zwolennikiem nietylko utrzymania, lecz nawet o ile możności rozszerzenia sfery działalności wpływów niemieckich w Afryce i Australji, a kanclerz Caprivi, pomimo nader trzeźwego i spokojnego poglądu na te sprawy, musi ulegać życzeniu swego monarchy.

Standard otrzymał z Berlina następującą sensacyjną wiadomość: Po ostatniej mowie cesarza niemieckiego ktoś obecny zrobił uwagę cesarzowi, aby w swojem zaufaniu w zwycięstwo nie zapominał, iż Rosja może mu wpaść na tyły. Na to miał cesarz odpowiedzieć: „Rosję zetrę na proch!“ Ambasador rosyjski Szuwałow uwiadomił o tem cara; ten przywołał do siebie niemieckiego ambasadora Schweinitza i rzekł mu: „Donieś pan swemu cesarzowi: jeżeli chce zacząć Rosję w proch ścierać, wówczas z największą przyjemnością wyślę pół miljona żołnierzy za granicę“.

Redaktor dziennika *Now. Wremia*, p. Suworin, odbył niedawno podróż do gubernij, dotkniętych nieurodzajem i obecnie w dziennniku swym w wyraźnych barwach maluje głód i nędzę, jakiej ulega ludność tych obszarów. Ze sprawozdania p. Suworina okazuje się, że jednym z głównych powodów strasznego położenia, w jakie w tym roku popadła w Rosji ludność włościańska jest system niemiłosiernego wyciskania podatków, mianowicie zaś zaległości podatkowych. W Rosji nie ma gminy, któraby nie miała znacznych zaległości podatkowych. W latach nieurodzaju naturalnie nie ma mowy o ściąganiu zaległości, gdyż samo opłacenie podatków bieżących doprawadza włościan do ruiny; ale za to kiedy urodzaj lepszy, władze fiskalne tak niemiłosiernie ściągają zaległości, że również doprowadzają włościan do ruiny. Ten system niwelacyjny, utrzymujący lud wiecznie na jednym poziomie nędzy, wyklucza wszelką możność zapobiegliwości i przezorności ze strony włościan, wyklucza możność robienia zapasów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 10. marca. Przemawiający wczoraj eksperci w ankiecie walutowej oświadczyli się niemal wszyscy za wprowadzeniem waluty złotej z ograniczoną ściśle ilością srebra zdawkowego. Prof. Brat (z Czech) wyraził wszakże przekonanie, że w jego kraju nie uważają obecnej pory za dość odpowiednią do przeprowadzenia takiej operacji, która z natury rzeczy wymaga dla się na dłuższe czasy zabezpieczonego pokoju. Mimo to jednak sądzi on, że skoro rząd rozpoczyna to dzieło pokojowe, pokój jest widocznie i istotnie zapewnionym. W dalszym ciągu żądał mowca waluty złotej z ograniczonym obiegiem srebra, unormowania relacji na podstawie przeciętnego trzechletniego kursu i jako jednostki monetarnej: podzielnego na 100 części półguldena.

Mattusch deklarował się również za walutą złotą, przyczem jednak zatrzymanem zostałoby srebro, atoli z ograniczoną jeno kwalifikacją do obiegu. To znaczy, że wolno byłoby uskuteczniać wypłaty srebrem tylko do 10-krotnej ilości najmniejszej monety ze złota. Niemniej należy zastrzedz dla państwa prawo wydawania asygnat kasowych, w ilości ewentualnie około 120 miljonów guldenów, lecz wyłącznie w większych sztukach, nie poniżej 50 zł. jedna. Co do relacji, przyłączył się Mattusch do zapatrywań poprzedniego mowcy. Jako jednostka monetarna, powinna być ustanowioną moneta o połowie wartości dzisiejszego guldena w złocie.

Ekspert Bunzl domaga się także waluty złotej z ograniczonym obiegiem srebra. Kwestja co do wydawania asygnat kasowych nie jest — zdaniem mowcy — dojrzałą jeszcze do rozstrzygnięcia. Jednostkę monetarną należy zaprowadzić w formie półguldena.

Dimmer (z Tryjestu) zgadza się z poprzednimi mowcami, przemawia jednak za asygnatami, od 5 zł. począwszy.

Dub prokurzysta domu Rothschildów, jest również zwolennikiem waluty złotej, lecz operacja tego rodzaju zawisła od zagranicy i musiałaby być z największą jeno ostrożnością przeprowadzoną. Byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby jej przeszkodziły wypadki zewnętrzne, lub, gdyby po rozpoczęciu takowej okazał się brak złota. Z tej przyczyny należy srebro pozostawić w obiegu. Co do asygnat kasowych, można je ograniczyć na kwotę 60—70 miljonów zł. Relacja nie da się obliczyć tylko na podstawie kursu przeciętnego. Jednostką — półgulden.

Ekspert Dutschka oświadcza się za czystą walutą złotą, z wykluczeniem srebra i z nader ograniczoną ilością asygnat kasowych. Przy ustanowieniu relacji reflektowałby on jedynie na kursa ostatnie, nie zaś na takowe z lat kilku. Jednostka — jeśli w ogóle obecna ma już być zmienioną — pół-gulden.

Dalszy ciąg obrad ankiety dziś.

Wiedeń 10. marca. Według *Pol Corr.* nastąpi wkrótce dymisja rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, Durnowa, na którego miejsce przyjdzie hr. Ignatiew.

Wiedeń 10. marca. Policja zabroniła komitetowi ratunkowemu rozdzielać chleb ludności robotniczej bez zajęcia w sposób, dotąd praktykowany, gdyż wywołuje on zbiegowiska, a w dalszem następstwie zakłócenia porządku i spokoju publicznego, a nawet bójki. Policja w zakazie swym podnosi, że nie ma żadnego powodu rozdzielać chleba w ten sposób, w jaki odbywa się to od dni kilku. Wczoraj podczas rozdziału chleba mdlało wiele osób w natłoku.

Budapeszt 10. marca. Minister Weckerle zagaił wczoraj obrady ankiety dla regulacji waluty. Ośmiu członków ankiety przemawiało za zaprowadzeniem waluty złotej i za skromnem pozostawieniem srebra w obiegu, albo w formie guldenów, albo w formie monety zdawkowej. Co się tyczy emisji not państwowych, jedni członkowie popierali je, drudzy zaś oświadczyli, że emisja not wcale nie powinna mieć miejsca. Za podstawę do przerachowania wartości dzisiejszego guledna na przyszły złoty, służyć ma wartość dzisiejszego guldena w chwili przejścia z waluty papierowej do złotej z doliczeniem poprawki, wziętej z przeciętnego kursu monet złotych z pewnego szeregu lat. Jako jednostkę monetarną zalecali niektórzy członkowie ankiety pół guldena, inni guldena.

Belgrad 10. marca, Obiega pogłoska, że klub radykalny zaproponował regentom utworzenie następnjącego rządu: prezydjum i tekę spraw zewnętrznych Pasicz, sprawy wewnętrzne Tauszanowicz, tekę sprawiedliwości Mika Dziordziewicz, finanse Wuicz, który się już pogodził z Tauszanowiczem, budowle publiczne Pera Welimirowicz, oświaty i wyznań Andra Nikolicz, a w razie, gdyby nie chciał, to profesor Lazarewicz lub Angelowicz.

Berlin 10. marca. *Reichsanzeiger* zaprzecza doniesieniu, jakoby rząd pruski traktował z ks. Cumberland w sprawie następstwa tronu brunświckiego.

Tutejsze pisma donoszą o wzrastających dyslokacjach wojsk rosyjskich ku granicy niemieckiej.

Paryż 10. marca. 30 posłów ze skrajnej lewicy, utworzyło nową radykalno socjalistyczną grupę.

Rada gminna wybrała socjalistę Santona swoim prezydentem.

Kadyks 10. marca. Wczoraj rozpoczął się tutaj proces przeciw uwięzionym anarchistom.

Bukareszt 10. marca. Gen. Manu zostanie prezydentem izby wybrany.

Darmsztad 10. marca. Stan zdrowia w. księcia Hesko-Darmsztackiego jest niemal beznadziejny.

Wiedeń 10. marca. „N. W. Tagbl.“ ogłasza sprawozdanie z rozmowy jednego z redaktorów tego pisma z prof. Adamkiewiczem. Wynika z tej relacji, iż profesor dalej przedsiębierze swoje próby leczenia raka — bez używania operatorskiego noża — i to z jak najlepszym skutkiem.

Wiedeń 10. marca. Kredyty 308 —; sztacbany 281·25; lombardy 83·75; alpiny 61·20; renta majowa 94·52; węgierska złota renta 107·60.

Warszawa 10. marca. Oberpolicmajster zarządził natychmiastowe wydalenie z miasta 69 obcokrajowców. W tej liczbie znajduje się 25 obywateli austrjackich i 35 niemieckich.

Granica 10. marca. Aresztowano tutaj dwóch podróżnych, jadących do Królestwa. Przy uwięzionych znaleziono rewolwery i wiązkę pism nihilistycznych.

Wiedeń 10. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu ankiety dla regulacji waluty pod prezydencją ministra finansów złożyli swe oświadczenia pp.: Schachinger, dr. Zgórski i prezes Anglobanku Ellbogen. Wszyscy oświadczyli się za zaprowadzeniem waluty złotej. Za zatrzymaniem srebra w obiegu oświadczyli się Schachinger i Zgórski, a za emisją państwowych czeków tylko Schachinger. Zgórski zgadza się na nią tylko w perjodzie przejściowym, a Ellbogen nie zgadza się ani na czeki kasowe, ani na zatrzymanie srebra w obiegu.

Co się tyczy relacji wartości dzisiejszego guldena do przyszłego złotego, zalecał Schachinger nie przerywania ciągłości, a Ellbogen oznaczenie relacji na podstawie przeciętnego kursu z kilku ostatnich miesięcy. Obaj są za utrzymaniem guldena jako jednostki monetarnej.

Dr. Alfred Zgórski omawia ekonomiczny stan Galicji i oświadcza, że uregulowanie waluty byłoby dla niej rzeczą bardzo pożyteczną. Mowca jest zwolennikiem waluty złotej, jednakże pragnie zatrzymać srebro w obiegu, a nawet powiększyć liczbę srebrnych guldenów; za to oświadcza się stanowczo przeciwko państwowym papierowym pieniądzom, któreby chyba tylko w epoce przejściowej istnieć powinny.

Mowca jest zarówno przeciwnym kursowi przeciętnemu jak i kursowi owego dnia, w którym regulacja waluty nastąpi (*Momentcurs*). Zdaniem jego należy w każdym danym wypadku obrachować kurs z uwzględnieniem ceny targowej i zwyczajów kupieckich, przyczem zaokrąglenia należy zawsze robić ku górze.

Mowca oświadcza się w końcu za jednostką monetarną nie wyższą nad pół guldena, a to z motywów socjalnych.

Wiedeń 10. marca. W dalszym ciągu obrad ankiety dla regulacji waluty oświadczyli się pp. Bunzl, Dimmer z Tryestu, prokurzysta domu Rotszyldów Dub i Dutschka, za zaprowadzeniem waluty złotej. Co się tyczy pozostawienia srebrnych monet nadal w obiegu, były zdania podzielone. Pp. Bunzl i Dimmer są za zatrzymaniem monet srebrnych w ograniczonej ilości. Dub odpowiedział wymijająco, że byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby po zaprowadzeniu waluty złotej okazał się brak złota na targach pieniężnych, dlatego też należy jeszcze pozostawić srebro w obiegu. Dutschka żądał wykluczenia srebrnych monet. Także co do jednostki monetarnej były zdania podzielone: jedni żądali zatrzymania guldena i zaprowadzenia półguldena jako mniejszej jednostki monetarnej, drudzy oświadczyli, że należy stworzyć całkiem nową jednostkę monetarną.

Budapeszt 10. marca. W sejmie wniósł hr. Apponyi samoistny projekt adresu do tronu i występował namiętnie przeciw dzisiejszemu rządowi. W końcu oświadczył Apponyi, iż w razie przyjęcia projektu adresu większości parlamentarnej wniesie rozmaite poprawki.

Budapeszt 10. marca. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety dla regulacji waluty, złożyło sześciu członków swe oświadczenie. Oświadczenia te są mniej więcej identyczne ze złożonemi przedwczoraj. Wszyscy przesłuchani wczoraj experci są za zaprowadzeniem złotej waluty. Tylko co do jednostki monetarnej były zdania podzielone: jedni żądali zatrzymania guldena, drudzy zaprowadzenia półguldena, inni wreszcie zaprowadzenia franka jako jednostki monetarnej.

Buda-Peszt 10. marca. Sejm na tajnem posiedzeniu uchwalił dzisiaj dyety poselskie z jednego dnia ofiarować na włościan, cierpiących głód w północnych powiatach Węgier, a potem na jawnem posiedzeniu prowadził dalej obrady nad adresem.

Londyn 10. marca. Do *Daily News* donoszą, że przyjazne stosunki między Bułgarją i Turcją są w wysokim stopniu zagrożone, gdyż Bułgarja z powodu wydania domniemanego mordercy Vulkwicza obcym mocarstwom przygotowuje energiczną notę do Turcji i mocarstw.

Stambuł 10. marca. W zeszłą sobotę przyaresztowała była tutejsza policja, niejakiego Szyszmanowa, agenta ambasady rosyjskiej, bardzo podejrzanego o to, że brał intelektualny udział w zamordowaniu posła bułgarskiego Wulkowicza, ale na skutek nadzwyczaj energicznych reklamacyj tutejszego rosyjskiego konsula, policja wydała mu owego Szyszmanowa.

Ateny 10. marca. Rząd postanowił nie rozwiązywać izby, lecz odroczyć ją, a za ponownem zebraniem się przedłożyć jej znacznie zmniejszony budżet.

Norymbergja 10. marca. Władza wojskowa przeniosła w stan spoczynku pewnego porucznika za obelżywe traktowanie powołanych do ćwiczeń nauczycieli ludowych.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1 centa od wyrazu.

Otwarty mający się **zakład wodoleczniczo-klimatyczny „Marszówka"** koło Lwowa poszukuje zdolnego **kąpielowego** i zdolną **kąpielową**. Oferty przyjmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera we Lwowie.

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przyborów podróżnych.** *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16. 98

Kareta w dobrym stanie, na oliwnych osiach, tanio do sprzedania. — Wiadomość: Ludwik Czarnecki, ul. Kościuszki 18, Lwów.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego***, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Agentów poszukuje pewne towarzystwo ubezpieczeń na życie. Bliższa wiadomość pod „Życie 1000" do Administracji. 153

Maszyny do szycia **Singera** z najlepszych fabryk zagranicznych — pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** (bez ajentów lub faktorów). Raty tygodniowe 1. miesięczne 4 zł., gotówką 10% taniej. **Józef Iwanicki,** Lwów, Hotel Żorża. Filja Kraków, Rynek 25, proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia.

Notarjusz w Delatynie poszukuje koncypienta. 178

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Handel korzenny St. Romanowicza w Kołomyi poszukuje **praktykanta** z ukończoną 3 łacińską lub realną. 176

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Zamojskiego 7. Dwa pokoje frontowe z obszerną nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami. 174

Dwa sklepy z oknami wystawowemi najruchliwszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 129

Korespondencja prywatna.

Capriccio.

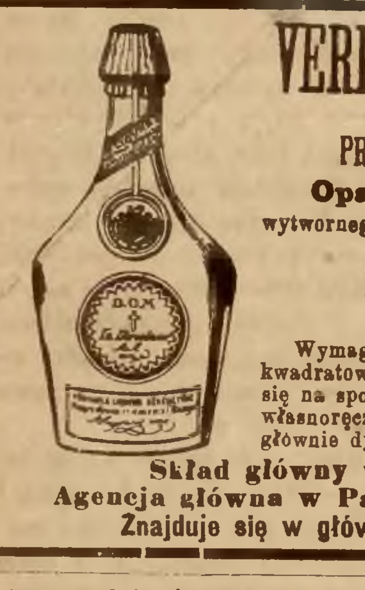
Dość, że na tym tu padole
Wszyscy śnią, że są czemś przecie:
I mknie żywot w marzeń kole
I marzenia snem na świecie.

Jako polnych kwiatów krasa
Wszystko, co żyje, przygasa 177
Tak przyjaciel łzy tu roni
Kiedy bratniej nie masz dłoni.

Izydora.

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowane

M. RITTER
Leipnik (Morawia)
Fabryka najlepszych likierów
Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty
Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860 1—6
Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 503 a

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w FECAMP we Francji.
Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.
Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Do wydzierżawienia dobra

Daulicz z Herawcem

razem lub osobno. W Daulczu 522 mórg roli 334 łąk, w Herawcu 211 mórg roli 217 łąk. Powiat Żółkiew. Godzina drogi do murowanego gościńca, 3 godzin do Lwowa. Pośrednictwo wykluczone.

Zgłaszać się pod adresem: ***Adam Obertyński***, Nowesioło, o. p. Kulików. We Lwowie udziela bliższych wiadomości: *Emil Obertyński*, ul. Kraszewskiego liczba 17. 1224 1—3

Zamiast Koniaku i Starki!
czysta naturalna, ze żyta
8mio letnia żytnia wódka,
bez anyżu, bez cukru i bez jakichkolwiek domieszek.
Litrową but. we Lwowie za 90 ct.
poleca handel
Karola Bałłabana
1220 we Lwowie. 1—15

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

MAGGI Przyprawa zupowa zwiększa doskonale smak rosołów. Do nabycia we flaszeczkach po 45 ct. u **Mikołaja Karczewskiego** we Lwowie. 1212 a

Zakład froterski
Bednarskiego
we Lwowie, Łyczaków 13,
przyjmuje zapuszczanie podług, jako też wycieranie miesięcznie lub jednorazowo.

PARDWY syberyjskie
po zł. 1·20 sztuka.
JARZĄBKI norwegskie
po zł. 1·10 sztuka.
1236 poleca handel 1—2
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

250 guldenów w złocie
jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. **Skład główny: J. Grolich w Bernie.** Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt.

Sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane rozsyła za zaliczką
1161 pocztą lub koleją 1—9
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
I. Nasiona za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł. 1·20, Sosny ameryk. (Pinus strobus-Weymutha) zł. 3·60, Sosny czarnej (P. austriaca) zł. 1·20, Świerka 80 ct., Modrzewia 90 ct, Akacji 30 ct., Brzozy 50 ct., Olchy 55 ct., Jesiona 15 ct. *II. Sadzonki* sosna zwyczajna 1-rocz. 50 ct., sosna czarna roczna 50 ct., (sadzonek sosny 2 i 3 letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3, i 4 letni po 1. 1·50 i 2 zł., modrzew 2, 3 i 4 letn. po 2, 2·50 i 3 zł., brzoza 3 i 4 letnia zł. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po zł. 2·50 i 3 zł. Crategus (Biała cierń na żywopłoty) 10 zł. **za 1000 sztuk.**

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku
Starkę

Marka:		Marka:	
•	zł. —·70	1860	. . zł. 1·20
• •	„ —·90	1850	. . „ 1·50
• • •	„ 1·—	1840	. . „ 1·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.
1031 1—?

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe
Albina Krajewskiego
Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1,
poleca na czasie
Kasy żelazne ogniotrwałe
Nr. 0, 0½, 1, 2, 3, 4 i większe.
Zł. 65, 78, 100, 120, 135, 160. —

Maszyny do prania bielizny, **Magle** pokojowe, Wyżymaczki, Mydło, Krochmal, Farbka, Świece itp.
Pasy do maszyn z najlepszej skóry (Kernleder), rzemyki i śruby do spajania pasów, pasy gumowe, parciane, bawełniane, gurty we wszystkich szerokościach i miarach.
Farby olejne i lakierowe, zupełnie do użytku gotowe lub suche, we wszystkich kolorach i do każdego celu.
Farby artystyczne i utensylia do każdego malowania.
Lakiery i potrzeby malarsko-lakiernicze do każdego celu
Farby i lakiery do podłóg w 6 odcieniach.
Artykuły gumowe tak techniczne, jak chirurgiczne. Hegary. Prześcieradła gumowe i wszelkie potrzeby dla położnic, akuszerek i szpitali. Instrumenta lekarskie i domowe. (Cennik illustrowany na specjalności gumowe wysyłam gratis i franco.) 1183 1—?
Artykuły gospodarskie, gorzelniane, browarnicze, młynarskie i rzemieślnicze.
Maszyny rolnicze i przemysłowe, jakie tylko egzystują. — **Latarnie** stajenne, gospodarskie i domowe na naftę lub oliwę.
Słowem wszystko, co kto potrzebuje, poleca **taniej**, jak wszędzie i wysyła odwrotnie.

Kaufmännische POST
Fachzeitschrift für die Interessen des öst. Handelsstandes.
Officielles Organ
des vom österr. Kaufmannstag eingesetzten ständigen Comité, sowie der kaufmännischen Gremien, Vereine und Corporationen Oesterreichs, besonders d. **Vereines der Spezerei-, Material- und Vermischtwaarenhändler Wiens.**
Dieselbe ist das einzig vollkommen unabhängige kaufmännische **Fachblatt** unseres Landes und tritt energisch für die allseitig bedrohten Interessen des Kaufmannsstandes ein.
Erscheint seit 1884 am 10. u. 25. jeden Monats.
Abonnementspreis ganzjährig 4 fl. Inserate 10 kr. für die kleine Petitzeile.
Probenummern sind gratis und franco zu beziehen von Otto Maass & Sohn, Wien, Wallfischg. 10.

Nie porównanej doniosłości dla gospodarzy!

SIEWNIK systemu **Fr. Melichara.**



Jeneralna agencja we fabryce maszyn
MICHAŁA DORNWALDA w Przemyślu.
Wysela ilustrowane cenniki na żądanie franco.

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

CHLORAL w PEREŁKACH
P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 507
We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

KAUCJONOWANE
i koncesjonowane biuro
PRACY Łuczyńskiego
w Warszawie, ulica Włodzimierska 8.

Dostarcza współpracowników handlowych oraz **kapitalistów wspólników i nabywców,** w branżach: rolnych, budowlanych, fabrycznych, handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych i technicznych.

Poszukujący posad winni nadsyłać kopje świadectw i curiculum vitae, oraz adresy osób znanych, na które się powołać mogą.

Na koszta korespondencji, portorji i wpisowego, nadsyłać należy 2 rs. zaś kandydatów do posad bez kaucji, jak subjektów, buchhalterów, rządców itp. **Biuro dostarcza bezpłatnie i załatwia umowy w imieniu pracodawców, bez**
1203 **żadnego od tychże wynagrodzenia.** 1—5

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—?
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

502

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1882 — PARIS 1885

Aprobowane przez Akademją medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przesiw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie
„GONIEC i ISKRA"
Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany.
Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** zł. Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4** zł., otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskieg." (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

NA POST!

	zł. ct.
Kawior Astrachański, dobry 1 kilo	7 —
„ „ bardzo dobr. 1 „	12 —
„ carski perłowe ziarno	16 —
Anchovis, bez ości, puszka	— 35
Tuńczyk w oliwie „	— ·40
Markrele „ „	— 50
Sardynki „ 25, 35 ct. i	— ·45
„ w pomidorowym sosie	— ·55
„ bez ości (sans arêtes)	— ·70
„ Philippe & Canaud 85 ct. 1·30 i	2·60

	zł. ct.
Homary puszka 70 ct. i	1·30
Łosoś marynowany spora, puszka	1·—
Śledzie Bałtyckie (Ostsee) w winie, musztardzie i w pomidorowym sosie, puszka	1·60
„ „ sztuka	— ·12
Śledzie holenderskie mleczaki szt	— ·12
„ Ostsee	— ·12
„ szkockie, duże, para	— ·15
„ marynowane, sztuka	— ·12
„ zawijane	— ·8
Węgorz marynowany, 1 kilo	2·40

Ryby wędzone jako to: **Śledzie olbrzymie**, sztuka 18 ct. **Bydlinki Kielskie,** delikatne, sztuka 8 ct **Szproty,** sztuka 1 i 2 ct. **Pstrągi wędzone,** szt. od 8 ct. **Łosoś, Węgorze** i t. p.

poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Marjacki liczba 7.

Sprzedaż gruntów

60 morgów gruntów rustykalnych roli pszennej w jednym kawałku w terytorjum dóbr Demycze, 4 kilometrów od kolejowej stacji w Zabłotowie odległych, wraz z budynkiem karczemnym jest natychmiast pod warunkami korzystnemi do sprzedania. Dług bankowy 6.000 zł. a. w.
1210 1—1 może pozostać przy gruncie.

Szczegóły udziela kancelarja adwokata Dra **Maramorosza** w Kołomyi.

Świeżo opuściły prasę:
St. Rossowskiego: *Poezje.* Serja II — 16° str. 172. Cena 1 zł.
Tempi passati. — 16 str. 96. Cena 50 ct.
Tegoż autora:
Poezje. (1886). — Cena zniżona 1 zł.
Ze ścieżek życia Wrażenia i obserwacje. (1892). Cena 1 zł.
Do nabycia w księgarniach.

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 509
W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Hotel Imperial.

Pod tą nazwą otwieramy dnia 6. lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej,** przy ul. Trzeciego Maja l. 3, wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach. Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort, nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, służbę wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych, równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacja telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. Oprócz tego na pierwszem piętrze urządzoną będzie restauracja, w której jadać można albo a la carte albo table d' hote. W lecie restauracja mieścić się będzie w oszklonym pawilonie na podwórzu — i co dnia przygrywać będzie muzyka w urządzonej osobno na to estradzie. W ogóle będzie to miejsce najdogodniejsze dla wszystkich, którzy się chcą albo zabawić, albo też znaleść odpowiednie dla siebie mieszkanie.

Polecając się łaskawym względom publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałym gościem.

Z wysokiem poważaniem
1209 1—6 **Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk,**
właściciele hotelu „Imperial" i „Centralnego".

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,
że z dniem 6. marca b. r. otworzyłem
przy ulicy 3. maja liczba 2,
(dawny gmach Kasy oszczędności)
handel towarów korzennych, delikatesów i win
pod firmą:
Władysław Musiałowicz.

Na podstawie długoletniej pracy w pierwszorzędnych tego rodzaju handlach, pozwalam sobie polecić handel mój Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając zarazem, iż staraniem mojem będzie, doborowym towarem, przystępną ceną, jakoteż rzetelną usługą zjednać sobie zaufanie Szanownej P. T. Publiczności.
Polecam się łaskawym względom. 1216 1—1

Z wysokim szacunkiem
Władysław Musiałowicz.

Pokoje do śniadań i kolacje
urządzone na sposób krakowski.
Doborowe zimne i gorące przekąski
o każdej porze.
PIWO PILZNEŃSKIE.

Wydawca: Józef Lewkowicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.